20 gr. | 20 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 72 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. (tylko dla osób prywatnych); dla poszuk. pracy 20 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej dwa słowa) 40 gr

Rok II. Nr. 54.

Kraków, piątek 8 marca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł., z odnoszeniem do domu 5 Zł.

Rada wyżywienia dla obszarów Generalnego Gubernatorstwa.

(=) **Warszawa,** 6 marca. — **Z inicjatywy Generalnego Gubernatora, ministra Rzeszy dr. Franka odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie zaopatrzenia w środki żywności mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa. W konferencji, oprócz zastępcy Generalnego Gubernatora min. dr. Seyss-Inquarta, wzięli również udział czterej gubernatorowie i kierownicy oddziałów wyżywienia przy poszczególnych dystryktach.**

Kierownik wydziału wyżywienia przy urzędzie Generalnego Gubernatora Körner zagaił posiedzenie, poczem wygłosił obszerny referat, obrazujący ogólną sytuację wyżywienia i wydane dotychczas zarządzenia, mające na celu zapobieżenie brakom wśród polskiej ludności. **Mówca stwierdził przytem, że pomimo szczególnie ciężkich skutków wojny na terenie, nad którym sprawuje on pieczę, zdołano doprowadzić do wymiany towarowej z państwem niemieckiem i w ten sposób uregulować zaopatrzenie w środki żywności, że pomimo ostrej zimy nie zajdą w przyszłości żadne poważniejsze troski w tej dziedzinie.**

W czasie obszernej dyskusji, zainicjowanej osobiście przez Generalnego Gubernatora, omówiono zkolei zagadnienia zaopatrzenia w żywność czterech dystryktów. Generalny Gubernator zarządził na rok bieżący wydanie szeregu postanowień, **mających na celu rzeczywiste zwiększenie ilości artykułów żywnościowych na terenie Generalnego Gubernatorstwa.** Zrealizowanie tych postanowień przekazał on gremium osobistości, które ukonstytuowało się jako rada wyżywienia dla Generalnego Gubernatorstwa.

Z dnia na dzień

(=) **Kraków,** 6 marca.

Normalizacja i wzmożenie produkcji.

Wydane w ostatnim czasie zarządzenia pozwalają zupełnie wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że **normalizacja stosunków w Generalnem Gubernatorstwie czyni z każdym dniem coraz większe postępy.** O ile w pierwszych miesiącach po wojnie konieczne były drakońskie zarządzenia, celem stworzenia ogólnego porządku i zabezpieczenia masom ludności bezpieczeństwa w dostatecznej mierze, to obecnie na pierwszy plan wysunęła się **pozytywna praca**, mająca na celu ukształtowanie lepszej przyszłości.

Niezwykle ostra zima tegoroczne, pomimo przejścia burz śnieżnych w ostatnich dniach, zbliża się mimo wszystko ku końcowi. Dzięki temu także dla ludności skończył się okres największych braków, spowodowanych wojną. Jeżeli pomyślimy o ostatnich miesiącach i uzmysłowimy sobie ogrom zniszczenia, to musimy bezstronnie przyznać, iż już samo przetrwanie tegorocznej zimy było wyczynem, jaki dał się osiągnąć tylko dzięki zjednoczonym wysiłkom władz niemieckich i zdyscyplinowanej współpracy polskich czynników administracyjnych.

Wyczyn ten jednak stanowi dopiero początek, niejako **podstawę pod dzieło właściwej odbudowy.** Wszystkie zarządzenia Generalnego Gubernatora i jego współpracowników, wydane w ostatnim czasie mają na celu — pomimo trwającej wciąż wojny Niemiec z ich wrogami na zachodzie, — normalizację życia polskiego, polepszenie zaopatrzenia w żywność szerokich mas i w końcu wzmożenie produkcji we wszystkich dziedzinach.

Na szczególną uwagę w tym zakresie zasługuje dzisiejsze doniesienie o **ukonstytuowaniu „Rady wyżywienia dla Generalnego Gubernatorstwa“** przez Generalnego Gubernatora.

Zadaniem tego ciała zbiorowego jest nie tylko zabezpieczenie zaopatrzenia w konieczne artykuły żywności ludności, ale również **zwiększenie podaży środków żywności jeszcze w ciągu bieżącego roku.** To samo zdecydowanie w kierunku wzmożenia produkcji zostało podkreślone wyraźnie **w mowie Generalnego Gubernatora z okazji wprowadzenia na urząd nowego Gubernatora w Lublinie.**

Niewątpliwie wiele jeszcze trudności pozostało do pokonania, aby na gruzach przeszłości dokonać odbudowy w zamierzonych rozmiarach. Jedno jest jednak pewne: rezultaty dzięki planowo zorganizowanej pracy zostaną zwiększone, a zwiększone rezultaty przyczynią się zkolei do wzmożenia produkcji, a w ten sposób do **polepszenia sytuacji każdego poszczególnego człowieka.** Współpraca w tem dziele leży więc w interesie zarówno każdej jednostki, jak i ogółu społecznego.

Wielka katastrofa kolejowa w Japonji północnej.

Tokio, 6 marca. — **W północno-japońskiej prowincji Yamagata wydarzyła się we wtorek rano poważna katastrofa kolejowa. Licznie obsadzony przez publiczność pociąg osobowy spadł z uszkodzonego przez lawinę śnieżną mostu do rzeki, znajdującej się 25 m poniżej mostu.**

Według nadeszłych dotychczas wiadomości w pociągu, skutkiem gwałtownego upadku na zamarzniętą rzekę wybuchł pożar, który strawił wszystkie wagony. Istnieje obawa, że wszyscy pasażerowie pociągu w liczbie 130 osób, zostali zabici względnie ciężko ranni.

Anglicy rozstrzelali trzech obywateli cypryjskich.

Powodem odmowa pójścia na linję Maginota.

(=) **Kandia** (Kreta). 6 marca. — **Z wyspy Cypru przeniknęły na wyspę Kretę pogłoski, że Anglicy na wyspie Cypr skazali na śmierć przez rozstrzelanie trzech tamtejszych mieszkańców. Wyrok został wykonany.**

Powodem skazania była odmowa Cypryjczyków udania się do Francji na front zachodni i walczenia za interesy angielskie.

130.000 robotników hinduskich porzuciło pracę.

(=) **Kabul,** 6 marca. **W Bombaju porzuciło pracę we wtorek 130.000 robotników przemysłu włókienniczego. Na 68 fabryk tego przemysłu, 60 zostało unieruchomionych wskutek strajku.**

Robotnicy i robotnice usiłują w ten sposób wymóc podwyżkę swoich głodowych płac o 15 procent. Na ulicach miasta doszło, podobnie jak przed kilku miesiącami do masowych demonstracyj.

Protest włoski wywołał silne wrażenie w Stanach Zjedn.

(=) **Nowy Jork,** 6 marca. Protest Włoch przeciw zapowiedzianej przez Anglję blokadzie węglowej został podany przez całą prasę amerykańską w formie sensacyjnej. Wpłynęła na to i ta okoliczność, że cały system blokady łącznie z kradzieżami poczty wywołał w Ameryce niezadowolenie, a ponadto protest porusza takie zagadnienia, które spowodowały również wielokrotne protesty ze strony Stanów Zjednoczonych.

Wysokie odznaczenie dla min. Andresa.

(=) **Berlin,** 6 marca. Minister spr. zagranicznych Niemiec von Ribbentrop przyjął we wtorek w południe bawiącego obecnie w Berlinie ministra handlu Jugosławji Andresa **i wręczył mu w imieniu Adolfa Hitlera wielki krzyż Orderu Orła Niemieckiego.**

W rozmowie obu ministrów wziął udział poseł król. Jugosławji w Berlinie Andricz.

Gubernator Zörner objął kierownictwo dystryktu lubelskiego.

Uroczyste wprowadzenie w urząd przez Generaln. Gubernatora

(=) **Lublin,** 6 marca. — **Generalny Gubernator min. Niemiec dr. Frank przybył do Lublina na uroczysty akt wprowadzenia na urząd nowego szefa dystryktu lubelskiego, gubernatora Zörnera.**

Celem powitania Generalnego Gubernatora stawił się na dworcu honorowy batalion policji i sztafet szturmowych (SS), wraz z oddziałem motocyklistów oraz kompanja niemieckiej samoobrony. W akcie wprowadzenia w urząd nowego gubernatora wzięły udział kierujące osobistości niemieckich urzędów oraz generałowie armji niemieckiej.

Generalny Gubernator min. Niemiec dr. Frank wprowadził gubernatora Zörnera na urząd, przyczem wygłosił mowę, w której wskazał linje wytyczne, jakie mają służyć nowemu gubernatorowi do przeprowadzenia prac, mających na celu odbudowę normalnego życia w dystrykcie lubelskim.

Gubernator Zörner oświadczył w swej odpowiedzi, że wytęży swoje wszystkie siły, ażeby postawić administrację tego terenu na wysokości zadania i dodał, że teren oddany jego opiece mierzy 30 tys. km. kw. i liczy 2 i pół milj. mieszkańców. Wypełnienie swych zadań na terenie dystryktu lubelskiego uważa on za szczególnie trudne z tego powodu, ponieważ właśnie ta dzielnica Polski była poprzednio szczególnie zaniedbana pod względem techniczno-komunikacyjnym. Jak najszybsza normalizacja i uporządkowanie stosunków na terenie tego dystryktu jest jednak równocześnie niezwykle ważne, ponieważ dystrykt ten stanowi rezerwę dla Generalnego Gubernatorstwa ze względu na swój charakter wybitnie rolniczy, dający nadwyżki produkcji rolniczej.

Ukończono już wytyczanie granicy niemiecko-sowieckiej.

Wzdłuż linji granicznej wbito 2.820 pali granicznych.

(=) **Moskwa,** 5 marca. W dniu 27 lutego br. ukończono prace około wytyczenia granicy niemiecko-sowieckiej na przestrzeni około 1.500 km. Ogółem wbito 3.820 słupów granicznych.

Prace pomiarowe na nowem pograniczu znajdują się w fazie końcowej.

O ukończeniu prac przesłała centralna komisja do spraw granicznych zawiadomienia do rządu Niemiec oraz rządu Unji Sowieckiej, treści następującej:

Do Ministra spraw zagranicznych Niemiec p. J. von Ribbentropa, do komisarza ludowego spraw zagranicznych Unji Sowieckich Republik Radzieckich p. W. M. Mołotowa.

Mieszana komisja centralna Niemiec i Unji Sowietów dla spraw granicznych donosi rządowi Niemiec oraz rządowi Unji Sowieckiej, że wytyczanie linji granicznej, na przestrzeni około 1.500 km zostało w dniu 27 lutego br. ukończone. Ogółem wbito 2.820 słupów granicznych. Obliczanie terenów przygranicznych jest zasadniczo na ukończeniu. Jedynie na małych tylko odcinkach, których uzgodnienie nie mogło być dokonane, prace zostaną podjęte bezpośrednio po roztopach. Obecnie mieszana komisja centralna rozpatruje i bada wyniki lokalnych komisyj granicznych i przygotowuje ostateczne wykończenie dokumentów dotyczących spraw granicznych. **(p).**

Budowa kanału łączącego Dniepr z Bugiem.

Otwarcie nastąpi 15 kwietnia br.

(=) **Moskwa,** 5 marca. — W „Prawdzie“ znajdujemy sprawozdanie kierownika budowy kanału Dniepr-Bug — Sawinkowa o przebiegu prac nad odbudową tej niezwykle ważnej drogi komunikacji żeglownej, która niezawodnie odegra bardzo ważną rolę w handlu wymiennym między Sowietami a Niemcami, jako przyszła droga wodna, łącząca Bałtyk z morzem Czarnem.

Zasadnicza długość kanału, który połączy Prypeć z Bugiem, wynosi 202 km, przyczem wykorzystany będzie spław dorzeczy Prypeci, Piny i Muchawca, przebiegających przez okolice Pińska i Brześcia n. Bugiem.

Na całej przestrzeni prowadzone są roboty, wykonywane w przyśpieszonem tempie. Na ukończeniu są już roboty ziemne, jak również prace przy budowie mostów. Niebawem rozpoczną się roboty około budowy urządzeń przybrzeżnych i przepustów wodnych, których ogółem będzie osiem. Wszystkie konstrukcje metalowe urządzeń portowych i śluz wodnych będą wykonane w jednej z fabryk kijowskich.

Odcinek kanału długości 16 km **będzie zbudowany zupełnie na nowo,** przyczem przewidywane jest wykopanie 1,2 metrów sześć. ziemi i wywiezienie jej. Do prac tych będą użyte m. in. metody wysadzań i nowoczesne olbrzymie dźwigi.

Wysoki stan wody, jaki oczekiwany jest z nastaniem wiosny ma być wykorzystany dla usprawnienia kanału, **którego otwarcie dla żeglugi okrętowej przewidziane jest na 15 kwietnia.** Do prac przy kanale zostaną ściągnięte liczne brygady robocze z pośród miejscowej ludności, zaś kierownictwo robót spoczywa w rękach doświadczonych urzędników komisarjatu ludowego robót wodnych. (p.).

Angielscy żołnierze „zabłądzili“ do Belgji.

Bruksela, 6 marca. — W poniedziałek dwaj żołnierze angielscy, w pełnem uzbrojeniu, zostali znalezieni w belgijskiej miejscowości pogranicznej Templeuve (Hennegau), gdzie w pewnej gospodzie z całym spokojem pili herbatę. **Obydwóch Anglików zaaresztowała żandarmerja belgijska i odwiozła ich do Brukseli, gdzie mieli zostać internowani.**

Prawdopodobnie Anglicy ci zabłądzili... Wypadki, w których żołnierze angielscy błądzą aż poza granicę belgijską i docierają nawet, jak się to raz zdarzyło, do winiarni pewnego kupca w Tournai, a zatem 20 km od granicy, mnożą się w podejrzany sposób. **Czyżby życie w neutralnej Belgji podobało się im bardziej od pobytu na froncie?**

Brytyjski okręt zatonął u wybrzeży Anglji.

(=) **Amsterdam,** 5 marca. W ub. niedzielę u zachodnich wybrzeży Anglji zatonął angielski okręt „Cato“ (710 t. r.), prawdopodobnie na skutek zetknięcia się z miną. Dotychczas brak wszelkich wieści o losie załogi tego okrętu, liczącego 11 osób.

Nowy brytyjski zamach piracki.

Anglja skonfiskowała włoskie okręty z węglem niemieckiego pochodzenia

(=) **Amsterdam**, 6 marca. **Brytyjski minister blokady Cross oznajmił w Izbie Gmin, że władze angielskie skonfiskowały ostatnio dwa parowce włoskie, które w poniedziałek opuściły port w Rotterdamie z ładunkiem węgla niemieckiego pochodzenia, przeznaczonego dla Italji.**

Na pytanie jednego z posłów, czy jest faktem, iż niemiecki węgiel bywa eksportowany przez Rotterdam na włoskich statkach, minister odpowiedział: „Obecnie u-stało to już". **Wszystkie transporty węgla niemieckiego, które przez Rotterdam były przewożone do portów włoskich będą obecnie zatrzymywane jako kontrabanda.**

Reuter donosi z Londynu, że oba włoskie statki transportowe odstawiono do portu angielskiego do stacji kontroli kontrabandy. Nazwy statków włoskich brzmią „Orata" i „Loassa".

Ponadto na zachodniem wybrzeżu Anglji **zatonął brytyjski parowiec „Pacific Reliance"** pojemności 6.700 ton rej. Załoga została wysadzona na ląd w Kornwalji.

10.000-tonowy statek brytyjski storpedowany.

Był to jeden z największych i najbardziej nowoczesnych ang. okrętów-cystern.

(=) **Amsterdam**, 6 marca. **Angielski okręt-cysterna „Charles F. Meyer" (10.516 t. r.) został w ub. poniedziałek wieczór storpedowany w kanale La Manche. Na statku powstała eksplozja wśród gwałtownej detonacji, poczem statek zatonął.**

Angielskie kontrtorpedowce i samoloty, które pośpieszyły z pomocą na skutek sygnałów o ratunek, **przybyły już za późno.** —

„Charles F. Meyer" był jednym z największych i najnowocześniejszych okrętów-cystern. Został on zbudowany w roku 1938, w warsztatach firmy Blohm et Voss w Hamburgu dla towarzystwa Oil Stankers Lmtd. w Hongkongu.

Rozbitkowie ze szwedzkiego okrętu uratowani przez Belgów

(=) **Bruksela**, 6 marca. Według informacji dziennika „Vingtieme Siecle" przybył do Ostendy belgijski statek rybacki „John de Waele" wraz z 29 osobami załogi z uszkodzonego okrętu szwedzkiego „Dalaro" (3.927 t. r.), których przyjęto na pokład statku.

Wspomniany statek belgijski natknął się w dniu 13 lutego br. w odległości 130 mil morskich na półn.-wschód od wyspy Toeny na 2 łodzie ratunkowe szwedzkie, wobec czego zaopiekował się rozbitkami i przyjął ich na swój pokład. **(p.)**

Rosjanie usiłują przejść przez zatokę wyborską.

Helsinki, 6 marca. — Według doniesień **fińskiego komunikatu wojskowego**, Rosjanie usiłowali przejść zatokę Wyborską na zachodniej części półwyspu Karelskiego. Dalsze ataki wojsk rosyjskich były kierowane na Aeyrarpaeae, Pitkaeranta oraz między zatoka Wyborską a Vuoksen. Na wschodniej połaci półwyspu Karelskiego, zwłaszcza pod Taipale, obydwie strony ostrzeliwały się artylerją. Także i pod Kollaanjoki toczyły się walki przez cały dzień, które trwają w dalszym ciągu.

Podczas gdy działalność fińskiej floty powietrznej była skierowana głównie przeciwko objektom wojskowym na półwyspie Karelskim, to lotnictwo rosyjskie skierowało swoje ataki na miejscowości Leppeenranta, (Villmanstrand), Kaukas i Matkaselkae. W głęb kraju bombardowano miejscowości Kotka, Myyolukoski, Kausala, Ingeroia i dolinę Kymmene.

Niemiecki komunikat wojenny.

Ożywiony ogień artylerji między Mozelą a Lasem Palatyńskim. Loty wywiadowcze nad wschodnią Francją.

(=) **Berlin**, 6 marca. — **Naczelne dowództwo armji niemieckiej komunikuje: Między Mozelą i Lasem Palatyńskim miejscami bardziej ożywiony ogień artyleryjski i obustronna działalność patroli wywiadowczych.**

Jak podano w specjalnym komunikacie, jedna z łodzi podwodnych po powrocie z rajdu dalekomorskiego zameldowała o zatopieniu 36.000 tonażu nieprzyjacielskiego. Flota powietrzna kontynuowała w dniu 4 marca 1940 r., pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, swoje loty wywiadowcze nad wschodnią Francją. (p.)

Nieudały występ gościnny p. Giraudoux

Reorganizacja francuskiej „propagandy". — Chautemps następcą Giraudoux

Bruksela, 6 marca. W **największej tajemnicy został zwolniony ze swego stanowiska p. Giraudoux — wielka nadzieja propagandy francuskiej.** Premjer francuski Daladier powierzył swemu zastępcy min. Chautemps reorganizację t. zw. komisarjatu informacyj i, w związku z tem, całej służby prasowej i radjowej. Jego misja określana jest narazie jako tymczasowa, ale nie ulega wątpliwości, że następnie Chautemps zostanie mianowany „ministrem informacyj".

Jest prawdopodobnem, że Giraudoux po swym nieudałym występie gościnnym, powróci na swoje dawne stanowisko na Quai d'Orsay (ministerstwo spraw zagranicznych). **Daladier usiłował za wszelką cenę utrzymać w tajemnicy tę zmianę w kierownictwie propagandy.** Czynni w Paryżu korespondenci pism zagranicznych byli proszeni o niezamieszczanie wzmianek o mianowaniu Chautempsa, nie zrezygnowali jednak z niedyskrecji, ten wyraz użyjemy, że usunięcie p. Giraudoux było, tak czy tak, publiczną tajemnicą.

Tajemnicza kradzież broni w londyńskich koszarach.

Amsterdam, 6 marca. — Z pewnych koszar. w zachodniej dzielnicy Londynu, zginęło w tajemniczy sposób wiele broni i znaczna ilość amunicji. **Ponieważ skład ten stale był pilnie strzeżony, przeto władze angielskie stoją przed zagadką.** Wypadek jednak uczynił tak wielkie wrażenie, że zawiadomiono nawet Scotland Yard. **Śledztwo prowadzą detektywi z oddziału specjalnego, który niedawno temu był użyty w akcji przeciwko irlandzkiej armji republikańskiej.** Tem samem nasuwa się wrażenie, że i tym razem podejrzewa się Irlandczyków o dokonanie tej kradzieży.

Burza przerwała komunikację okrętową między wyspami duńskiemi.

(=) **Kopenhaga**, 6 marca. — Burza z północnego zachodu, olbrzymi spływ lodów i niezwykłych rozmiarów zatory lodowe na wszystkich morskich wodach duńskich spowodowały, po wiele obiecujących początkach wiosny, w ostatnich dniach **ponownie zupełne zatamowanie żeglugi okrętowej między wyspami Danji.**

Zatamowanie to nastąpiło nietylko w komunikacji **przez Wielki Belt**, ale także **z Kopenhagi do Ahus i Alborg**, a nadto przerwane zostały połączenia **między Danją i Szwecją z Helsingoer do Helsingborg.**

Ostatni statek promowy przez Belt musiał, po dziewięciogodzinnej daremnej walce z lodami, **powrócić do punktu wyjściowego.** Posuwanie się kry lodowej na Kattegat zmusiło do **przerwania komunikacji okrętowej między stolicą Danji a północną Jutlandją.** W porcie Vedbaek na Oeresund olbrzymie spiętrzenie lodów, które niespodziewanie w ciągu 2 i pół godzin dosięgnęło wysokości szczytów masztów łodzi rybackich stojących w porcie, zniszczyło molo północne. O podobnem spiętrzeniu lodów donoszą z Poedby i Lolland, gdzie masy lodowe dosięgły wysokości 5 metrów ponad poziom tamy. **(p.)**

Anglję czeka niemiły proces.

(=) **Nowy Jork**, 6 marca. — **Znany amerykański prawnik i adwokat Nugent zamierza niebawem skierować do nowojorskiego sądu związkowego sprawę z powództwa 120 Amerykanów, pasażerów „Athenii" — która jak wiadomo uległa katastrofie. Pasażerowie będą się domagali od brytyjskiej firmy armatorskiej Donaldson Anchor Line wzgl. Cunard odszkodowania za poniesione straty materjalne.**

Sprawa ta, jeśli chodzi o kwestję odszkodowaniowe, w dużym stopniu zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie sąd związkowy w związku z **odpowiedzialnością angielską za zatonięcie „Athenii".**

W oświadczeniu, udzielonem prasie, którego jednakże z pewnych względów dotychczas w dziennikach się nie ukazało, pomawia Nugent rząd brytyjski o **brak zainteresowania w sprawie wyjaśnienia przyczyny katastrofy, jak i poniesionej winy.** Wszystkie zapytania co do katastrofy „Athenii" **były zignorowane** zarówno przez ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie lorda Lothiana, jak i przez rząd brytyjski, a w każdym razie odpowiedzi na te zapytania nie były zadowalające.

Aczkolwiek wielu pasażerów „Athenii", którzy ocaleli, odnosi się przychylnie do Anglji i Francji — oświadczył Nugent — **to jednak wzmocniło się ich przekonanie o winie Anglji zwłaszcza po wywodach Churchilla, w których usiłował zwalić... [illegible] na... towarzystwa uczestniczących katastrofie „Athenii", a które są uważane jako czcze wymysły. Suma, jakiej wypłaty poszkodowani się domagają, wynosi około 700 000 dolarów. (p.).**

Poważne zlecenia eksportowe.

(=) **Lipsk**, 6 marca. — Zarówno w niedzielę, jak i w ciągu poniedziałku był ruch na terenie Targów niezwykle ożywiony. Jak komunikuje urząd targowy, był popyt na eksponaty bardzo wielki i przeszedł wszelkie oczekiwania.

Przyjazd gości zagranicznych był również całkowicie zadowalający. Większe zamówienia udzieliły m. in. **kraje skandynawskie, bałkańskie i Włochy.** Obecnie doszło już do zawarcia szeregu poważnych transakcyj. Wystawcy są przekonani, że przyjazd gości zagranicznych znacznie się zwiększy.

Szczególnie wielkie było zainteresowanie stoiskami wystawców branży tekstylnej i odzieżowej. Niemniejszym popytem cieszyły się artykuły podarunkowe i upominki. **(p).**

Anglja utraciła znowu 12 tysięcy ton.

Zatonięcie parowców „El Clarvo" i „Pacific Reliance".

(=) **Amsterdam**, 6 marca. Według doniesień nadeszłych z Londynu, angielski parowiec-cysterna „El Clarvo" (5.481 t. r.) zatonął na Atlantyku w wyniku eksplozji. Okręt ten z ładunkiem ropy odbywał podróż z Trinidad do Londynu.

WILKI.

Noc była, kiedy zpośród niskich drewnianych domków małego miasteczka wysunęły się sanki, na których rysowały się dwie postacie. Jedną z nich był mężczyzna, zaledwie 20-kilka lat liczący, otulony szubą szopową, w barankowej czapce, nasuniętej na czoło. Trzymał lejce w ręku i kiedy niekiedy cmokał, raczej dla dania koniowi do poznania, że ktoś nad nim czuwa, aniżeli dla zachęcenia go do większego pośpiechu. Obok niego siedziała żona w futrze z lisów, w dużej chustce, która obejmowała całą głowę niby kapiszon. Młoda kobieta w przewieszonym przez ramię grubym wełnianym puszystym szalu, spiętym na plecach bronzową broszą i tworzącym jakby rodzaj sakwy, trzymała śpiące niemowlę, spoczywające w głębi tej improwizowanej kolebki na poduszce, w pieluszkach i ciepłym flanelowym kocyku.

Dzielny skarogniady konik zaprzęgnięty pomiędzy dwa drążki, pod duhą brzostową z dzwoneczkiem, wyciągał się w kłusie siarczystym, a sanki gładko ślizgały się za nim na swych płozach drewnianych obitych blachą.

Droga, którą nasza para podążała do domu, ciągnęła się naprzód z milę prosto po białej dolinie. Koń biegł żywo, równo, jednostajnym, dzielnym kłusem, nie okazując wcale zmęczenia.

— Byle tylko przejechać las za księżyca, gdzie wyboje — mówił mężczyzna — to potem człowiek, jak u siebie.

— A wilków w lesie niema? — spytała żona.

— Może i są, lecz od kiedy tędy jeżdżę, ani jednego tu nie spotkałem. A wreszcie... mam z sobą nabitą fuzję.

Księżyc schował się za horyzont, w chwili właśnie, kiedy koń rączo wbiegł w aleję, jaką tworzyły dwie ciemne sosnowe ściany lasu.

Rozmowa nagle urwała się. Mężczyzna podniósł się, opatrzył strzelbę, bat wetknął w słomę, którą przód sanek był wysłany, lejce ściągnął nieco i spoglądał to na drogę przed siebie, to na boki, na prawo i lewo. Koń kłusował z ogniem i fantazją, silnie i miarowo uderzał kopytami, aż się echo rozlegało. — Wtem, niepodziewanie wcale ani głosem mężczyzny, ani biczem sterczącym spokojnie w słomie, zastrzygł uszami i puścił się cwałem.

Mąż i żona, zachwiani zmianą kroku szarpiącego gwałtowne sankami spojrzeli po sobie. Koń wyciągnął się jeszcze bardziej i pędził jak strzała.

— To nie żarty — szepnęła żona. — Koń poczuć musiał jakieś niebezpieczeństwo. Ja go znam!... Patrzno, patrz — i wyciągnęła rękę.

Pod nisko od śnieżnego ciężaru opuszczonemi gałęziami młodych choin i modrzewi coś błyskało na lewo — niby dwie świeczki.

— Wilk! A tu... a tu... patrz! — Na prawo migotały także jakieś ogniki.

— Wilki! — zawołał mężczyzna. Chociaż udawał spokój, głos mu drżał od wzruszenia.

W parę minut koń, wymijając z niezwykłą zręcznością przeszkody i doły na drodze, a nie zwalniając nieznacznie biegu ani na chwilę, wysunął się z lasu, ale wilki — trzymające się wprawdzie pewnej odległości — gonily dalej ciągle za sankami. Teraz dopiero można było przypatrzeć się im i porachować. Na czele z rozwartą paszczą biegła olbrzymia wilczyca, a za nią 4 młode samce, prawdopodobnie jej potomstwo. Wyglądały dobrze i silnie zbudowane, chociaż niższe od matki.

Nadzieja ujścia pogoni w polu... zginęła. Do wsi liczono jeszcze dobrą milę. Siły konia zaczęły powoli wyczerpywać się. Pędził, lecz kiedy niekiedy ślizgał się lub potykał, chociaż droga tu była równa i gładka, gdzieniegdzie tylko leżał jakiś kamień przykryty. Kamieni tych już nie wymijał, zawadzał o nie...

Niepodobna było nań liczyć — nie zapewniał ocalenia. Kobieta modliła się. Mąż jej chwycił za strzelbę, oparł się plecami o przód sanek, broń przyłożył do ramienia i zmierzył w kupę goniących... Rozległ się huk... a po nim dało się słyszeć groźne skowyczenie. Gromadka zatrzymała się przy poległym na sekundę, lecz nagle jakby oobudzona chęcią zemsty, pomknęła jeszcze żwawiej naprzód.

Mężczyzna drżał na całem ciele i myślał: Koń ustaje. Do wsi conajmniej jeszcze pół mili... Jeśli nas wilki dopadną, rozszarpią niezawodnie. Zginiemy marnie wszyscy troje... a i szkapę zagryzą. Stał ciągle zwrócony twarzą ku wilkom, snując różne myśli w głowie. Zdawało mu się, że czuje ich oddech gorący, jak pali mu lica, a palił go strach i coś gotowało się i wrzało w jego piersi, jakiś zamiar dojrzewał w jego umyśle i obejmował nad nim władzę.

A okropne żarłoki patrzyły mu w oczy swemi błyszczącemi ślipiami. Nagle, jakby urzeczony ich wzrokiem, chwycił dziecko z poduszeczką, z pieluszkami i szalem, silnem szarpnięciem oderwał ten ostatni od broszy, przytrzymującej go na ramionach żony i wzniósł wszystko razem w górę...

— Bój się Boga! co robisz — krzyknęła kobieta głosem przeraźliwym. Zakręcił... rzucił. Równocześnie płozy zawadziły o kamień, on zachwiał się i runął na śnieg na drogę.

Żona padła na dno sanek zemdlona... A koń, jakby przez utratę części ciężaru, odzyskał siły, popędził do wsi lotem błyskawicy.

Nieszczęśliwa kobieta ocuciła się wśród gromadki włościan.

Wartownicy zatrzymali konia przy kołowrocie, a zdziwieni jego widokiem narobili wiele hałasu. Chłopi przyprowadzili do zmysłów omdlałą kobietę, a kiedy ta opowiedziała im, że tam... na gościńcu... mąż i synek... między wilkami... to się zaraz chwytał za kosy, cepy i kłonice i dalej naprzód ratować bliźniego.

Kobieta wybrała się z nimi. Zaczęto przeszukiwać drogę.

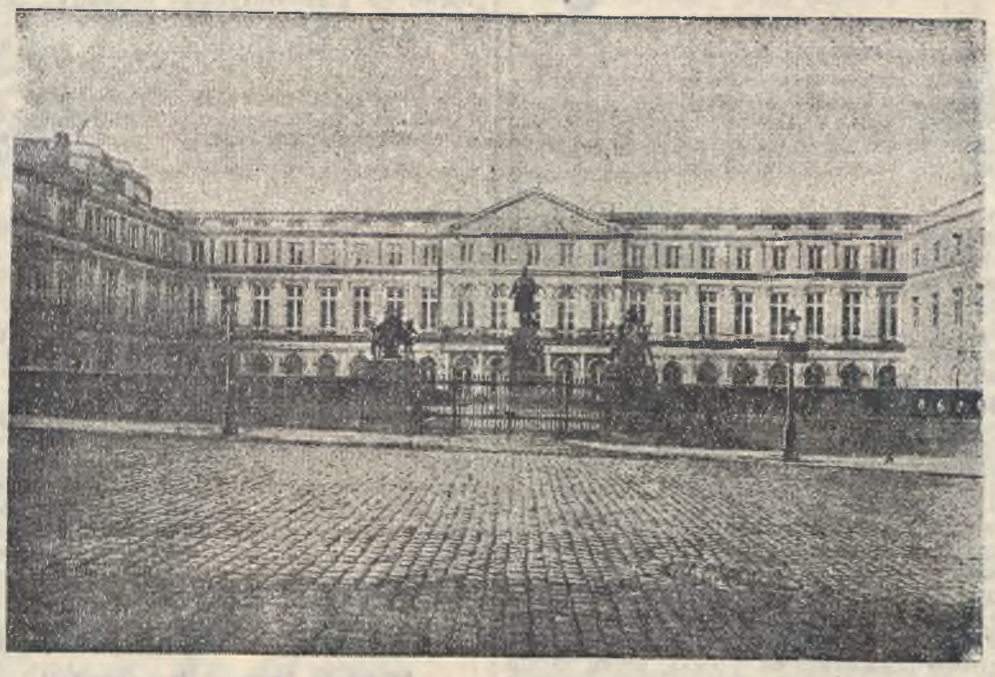
Nagle zatrzymano się... Tu leżały poszarpane szopy mężczyzny... widocznie bronił się... tam dalej szczątki jego ciała sterczące ze śniegu... Wilki uciekły!

Kobieta przechodziła milcząca, jak posąg biała... Oczy jej czegoś szukały.. Nagle krzyknęła. Podbiegła do rowu.

W jego głębi, śniegiem usłanej, pod krzakiem zeschłego ostu leżał szal, w nim poduszka z pieluszkami — a na niej dziecko... żywe... śpiące.

Na kolcach chwastu szron iskrzył się tęczowemi barwami w promieniach wschodzącego słońca.

W Hadze i Brukseli też mówią o wojnie.



Jednym z najpiękniejszych gmachów Brukseli to Królewska Bibljoteka.

Amsterdam, w marcu.

Podróż ze stolicy belgijskiej do stolicy Niderlandów nie trwa długo, gdyż trasa wynosi **zaledwie 200 kilometrów,** czyli trwa **trzy godziny koleją.** Chcąc lepiej poznać ludzi i kraj, wybieramy podróż autem. Wyjeżdżamy więc rano z Brukseli, aby znaleźć się na południe w Hadze. Ledwo opuściliśmy stolicę Belgji, a wnet zanurzamy się w zimowe opary osłaniające drogi. Wkrótce znajdujemy się na wielkiej szosie, którą Belgowie skończyli zaledwie przed kilkoma miesiącami. Prowadzi ona do Antwerpji a omija wszystkie większe miejscowości, zapewne dla szybszej komunikacji **z najważniejszem miastem Belgji — Antwerpją.** Jest to najważniejszy port, przez który **wpływa i wypływa na szeroki świat całe bogactwo tego małego, ale dobrze zorganizowanego kraju.** Wszystkie soki Belgji, wszystkie bogactwa, siły i prądy energji kierują się na Antwerpję, z której przechodzą do Brukseli, tej głowy Belgji, porządkującej dalszą ich repartycję, kierunek i przydział. Poza tą ważną szosą powstał ostatnio jeszcze inny **nerw komunikacyjny, a mianowicie kanał króla Alberta, przy pomocy którego płyną wszystkie surowce do przemysłowego okręgu Liège.** Tam czeka je dalsza przeróbka, wykończenie w postaci różnych fabrykatów i dalszy wywóz w daleki świat.

Na naszej drodze zbliżamy się powoli do kanału, leżącego więcej na wschód i biegnącego przez prowincję Limburg. — Wkrótce przy północnej części miasta, tam gdzie widnieje wskazówka „Do Holandji“ ujrzymy **olbrzymie elewatory, cały gęsty las kominów, lecz nie widzi się tutaj tej pracy, tego silnego napięcia przemysłowego, jakie jeszcze w sierpniu ubiegłego roku tutaj panowało wszechwładnie. I tutaj daje się odczuć blokada angielska, gdyż przemysł i handel zredukowały się tutaj do jednej trzeciej.**

Zbliżamy się powoli do granicy holenderskiej jeszcze tylko trzydzieści kilometrów dzieli nas od państwa królowej Wilhelminy. Ale i charakter krajobrazu zmienia się tu znacznie: zamiast pól pięknie uprawnych, poprzerzynanych tylko szosami, widzimy **olbrzymią asfaltowaną autostradę ciągnącą się wśród porosłych krzakami ugorów i pastwisk.** Na każdym kroku widzimy tutaj **różne przygotowania wojskowe, jakie Belgja poczyniła już zaraz po wybuchu wojny:** w obie strony dążą **długie kolumny samochodów wojskowych,** na każdym kroku spotykamy różne **utrudnienia dla samochodów, w postaci barykad z pni drzewnych,** które w odstępie kilku metrów, z prawej i lewej, zamykają wolny przejazd, zmuszając auto do wolnego, ostrożnego wymijania ich. Barykady te przypominają jakieś zęby, które zygzakiem ciągną się po szosie. Pozatem **szosa ta jest napewno również podminowana tak,** że wjeżdżając w jej obręb, mamy już pełny przedsmak sytuacji wprawdzie nie wojennej, ale bądź co bądź pogotowia wojennego. Spotykamy też tu i ówdzie **stanowiska wojskowe, zakryte drzewami, krzakami czy sztucznie wbudowano w ziemię:** oto patrzy na nas jakaś lufa armatnia czarnem swem okiem jakby wypatrując wroga. Tam dalej znów widać działo tankowe również czekające na okazję do wykazania swej celności.

Zbliżamy się do celnej stacji belgijskiej. Formalności nie trwają długo: urzędnik spogląda tylko na zezwolenie wyjazdu i sprawdza plombę przy kierownicy i możemy jechać dalej ku granicy holenderskiej. Wizę, której od czasu wybuchu wojny potrzebują również Niemcy kontroluje holenderski urząd „koninklijk Marechausse'es“. Urzędnik wydziera kartkę z zeszytu celnego, inną kartkę znowu stempluje i formalności są załatwione. Nowością jest tylko zaświadczenie wydawane na benzynę: **W Belgji bowiem benzyna jest pół razy droższa niż w Holandji** i podróżny może tylko tyle taniej holenderskiej benzyny wywieźć z tego kraju, ile przywiózł jej z Belgji.

Fortyfikacje wodne.

Wzbogaciwszy się o nowe papiery i stemple, kierujemy się w stronę Bredy, pierwszego większego miasta holenderskiego w drodze do Hagi. Już wkrótce się przekonywujemy, że **Holandja przeszła większe zmiany od września ub. r. niż Belgja.** Zanim doszło do mobilizacji **w obu krajach, nie widziało się tam prawie żołnierzy,** obecnie zarówno w Holandji jak w Belgji żołnierz i oficer są zjawiskami codziennemi, i spotyka się ich na każdym kroku, chociaż przy niewielkiej stosunkowo ludności Holandja posiada obecnie pod bronią 450.000 ludzi, Belgja zaś 200.000. W Holandji spotykamy się też z tymi samymi objawami mobilizacji co w Belgji: **I tutaj nie brak gniazd karabinów maszynowych odpowiednio ukrytych wśród zarośli, i tutaj są różnego rodzaju półbarykady na szosach utrudniające normalną jazdę.** W mniejszych miejscowościach **widzimy parki samochodowe i komendy poszczególnych odcinków,** wszystko nad granicą belgijską, gdyż Holendrzy od wybuchu wojny, tak zresztą jak podczas wojny światowej, umacniają swoje granice na wszelki wypadek. Nawet drogowskazy pozdejmowano na szosach i przemalowano na biało kamienie kilometrowe.

Po dłuższych pytaniach i drobnych formalnościach znajdujemy wkońcu wyjście z miasta Bredy: kierujemy się w stronę Moerdijk, szerszej odnogi morskiej, nad którą rozpięty jest jakiś srebrny motylmost, **zbudowany przed 3-ma laty przez niemieckich inżynierów i pomalowany w kolorze aluminiowym, t. j. jasno szarym przypominającym wodę w oświetleniu słonecznem.** Na moście znajduje się zawsze warta. Dalszy ciąg drogi kieruje nas w stronę Rotterdamu, do największego portu w Holandji. Ale i tutaj spotykamy już kilkakrotnie **zauważony obraz zaniku pracy i pewnego odrętwienia jak to zauważyliśmy w Antwerpji. I tutaj widać, że odbija się na stanie rzeczy blokada angielska.** Od Moerwijk znów zaczyna się krajobraz, powiedziałbym, **bardziej pokojowy,** o tyle że znów zjawiają się drogowskazy, a również kamienie kilometrowe nie są przemalowane. W pobliżu znajduje się fort „Holandja“, który w danym razie ma odegrać poważniejszą rolę. Bardzo ciekawą fortyfikacją w Holandji i **właściwie jedyną w swoim rodzaju są linje wodne,** t. j. **tereny, które można w każdej chwili zalać wodą. Te wodne fortyfikacje składają się zarówno z rzek, jezior i bagien, które przy pomocy odpowiedniego systemu śluz zamienić można w olbrzymie pasy wodne, przez które żadne wojska nie mogą przejść. W razie wojny też stałyby się liczne miasta holenderskie rodzajem wysp,** pływających na olbrzymich przestrzeniach wodnych, otoczone na **zachodzie przez morze, na północy i wschodzie przez Zuidersee, na południu przez Ren, Waal i Maas.** — Wkońcu na **wschodzie** na małym kawałku między Zuidersee i trzema rzekami na południu zabezpieczenie **tworzyłyby wspomniane linje wodne.**

Wojenne zmiany w neutralnem państwie.

Spoglądamy na zegar kilometrowy i stwierdzamy, że zrobiliśmy 190 km. Jesteśmy w stolicy królestwa holenderskiego, której nie widzieliśmy od wybuchu wojny. Z tem większem zainteresowaniem porównujemy obraz przedwojenny, z tym, który się ukazuje naszym oczom. Na pierwszy rzut oka niema właściwie większej różnicy, ale to są tylko pozory, bo już w chwili, kiedy zgłaszamy się do hotelu — czeka na nas **pierwsza niespodzianka.** — Przed hotelem stoi posterunek wojskowy i okazuje się, że **cały hotel obsadzony jest wojskiem.** Niespodzianek tych będzie więcej: W parku „Vijver“ znajdują się **przeciwlotnicze działa,** również w okolicy Langen Voorhout“ jak na wielu innych miejscach miasta. Zresztą te placówki artylerji przeciwlotniczej są chwilowo zamknięte na kłódke i kratą żelazną. **Cukier w Holandji jest już dawno zracjonowany,** o czem świadczy, że turysta przybywający do tego kraju otrzymuje tylko 5 kostek do kawy. Życie jest droższe jak poprzednio. **Różnica cen wynosi może jedną piątą.** Może najboleśniejszym skutkiem obecnego stanu rzeczy jest zamknięcie galerji obrazów Mauritshuis.

Jeszcze większe zmiany w obrazie miasta spotykamy w Amsterdamie, dokąd udajemy się następnie. Nawet taksówki doliczaja sobie 20 procent dodatku. Natomiast widzi się tam znacznie mniej wojska, a tem mniej artylerji przeciwlotniczej. **Muzea zabezpieczone są barykadami z worków z piaskiem.** Mówi się tam też mniej o wojnie niż w Hadze, gdyż jest się dalej od rządu, ministerstw i politycznych trosk.



Amsterdam, zwany Wenecją północy, posiada urocze zaułki wśród licznych kanałów.



O ile głową Holandji jest stolica Haga, o tyle sercem ekonomicznem kraju jest Amsterdam.

ANEGDOTY.

WIERNY SWEJ RELIGJI.

Królowa angielska, Elżbieta, której ojciec, Henryk VIII, zaprowadził w swem państwie religję anglikańską, spotkała raz na polowaniu starego wieśniaka. Poznawszy w czasie rozmowy, że został wierny swej religji katolickiej, starała się go pozyskać dla anglikanizmu. Wieśniak słuchał jej uważnie, gładząc ręką swą długą siwą brodę. Wreszcie królowa zapytała:

— Cóż, mój drogi, przejdziesz na naszą stronę?

— O nie — odrzekł spokojnie starzec — tego nigdy nie zrobię! Jakże mógłbym wyznawać religję, która jest daleko młodsza od mej siwej brody.

KAŻDY UMIERA INACZEJ.

Królowie i książęta schodzą z tronu. Trębacze, klarneciści, fleciści oddają ostatni dech. Adwokaci, mówcy polityczni, milkną na zawsze. Kupcy, bankierzy i komornicy liczą się z ostatnią minutą. Podróżni i pielgrzymi kończą doczesną pielgrzymkę. Właściciele domów przenoszą się do domu wieczności. Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na Sąd Boży. Doktorzy i aptekarze odchodzą tam, gdzie niema już żadnych chorób, ani boleści. Notarjusze sporządzają ostatni akt zejścia. Dłużnicy oddaja dług... naturze. Biedacy przenoszą się do lepszego życia. Życie zapalaczy lamp gaśnie. Rzemieślnikom i sportowcom rece i nogi ustają na zawsze. Reporterzy wydaja ostatni numer życia.

WESOŁY KACIK.

ŁAKOMSTWO.

— Co mam napisać naszej kucharce, jaki powód zwolnienia? Nie mogę przecież przyznać, że pozwoliła ci się pocałować...

— To napisz po prostu, że odchodzi z powodu łakomstwa — radzi syn pani domu.

DOBRA RADA.

Jureczek dostał na gwiazdkę bęben, którym się tak ucieszył, że już nazajutrz udręczony ojciec kusi go podstępnie:

— Jureczku dlaczego nie próbujesz zobaczyć, co jest w środku?

UDERZ W STÓŁ, A NOŻYCE ODEZWĄ SIĘ.

Drogą szła pijana stara kobieta. Obok cieśle stawiali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden cieśla nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego:

— Gdzie stara piła?

A kobieta słysząc to, zawołała rozgniewana:

— A wam co do tego? Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła.

MISTRZE PĘDZLA.

— Jak raz namalowałem zimę, to przed obrazem ludzie szczękali z zimna zębami.

— Mój drogi, jak ja wymalowałem jednemu klientowi psa, to mu w domu ginęła kiełbasa.

SUMIENNA.

Żona: Teraz jednak musisz się obudzić mój mężusin. Najwyższy czas, byś zażył proszek nasenny.

Historyczne zagadki.

Maryna i samozwańcy

Kraków, w marcu.

Zdarzają się niekiedy wypadki historyczne, których mimo żmudnych poszukiwań, badań i dociekań, **nie można definitywnie rozwiązać.** Pozostaną one na zawsze zagadką, dla której rozwiązania darmo siliły się i silić się będą najprzedniejsze umysły.

Tak np. sprawa małego **Delfina** (Ludwika XVII) zamordowanego wzgl. zmarłego w czasie Rewolucji Francuskiej, **nie została rozstrzygnięta do dnia dzisiejszego**, pomimo bogatej literatury historycznej na ten temat.

Tak samo pełną tajemniczości, niedomówień i pytajników pozostaje

kwestia Dymitra Samozwańca.

którego losy związały się z historją ówczesnej Polski. Spróbójmy odtworzyć obraz ówczesnych wypadków.

Ponury dźwięk dzwonów, jaki rozległ się w dniu 18 marca 1584 r. w Moskwie, zawiadomił mieszkańców stolicy, że **car Iwan (Wasilewicz) Groźny zakończył życie.** Na tę wieść naród zapomniał o bezwzględności, brutalności i krwawych rządach zmarłego cara, a wspomniał o takich jego dziełach, jak zdobycie Kazania, zawładnięcie Astrachanem i Sybirem i modlił się o pokój dla **jego duszy.**

Iwan Groźny pozostawił dwu synów, — starszego niedorozwiniętego, chorowitego Fiedora i młodszego Dymitra, któremu krótko przed śmiercią przeznaczył miasteczko Uhlicz. Fiedor, który objął rządy, ożenił się z siostrą bojara Borysa Godunowa i dał temu ostatniemu rozległe pełnomocnictwa. W końcu doszło do tego, że **nie właściwy car, lecz Borys istotnie rządził.**

Borys Godunow, opanowany chęcią zdobycia korony carskiej po ewentualnej śmierci Fiedora, postanowił pozbyć się niewygodnego Dymitra, który mógł rościć sobie pretensje do tronu. Wyjednał on najpierw u Fiedora pozwolenie na przywiezienie małoletniego Dymitra wraz z matką do Uhlicza, gdzie trzymał ich pod ustawicznym nadzorem. W dniu 15 maja 1591 r. zjawili się w Uhliczu zbiry, nasłane przez Borysa i **zamordowali siedmioletniego Dymitra.** Na wieść o wypadku, rozjuszony tłum **rzucił się na morderców i**

wykonał nad nimi samosąd,

mordując ich na miejscu. Przeprowadzone urzędowe śledztwo wykazało, że **Dymi. w czasie ataku padaczki sam nadział się na nóż. (!).**

Naród nie **bardzo wierzył w to,** że Dymitr **sam zabił się, a** podejrzewał o zbrodnię Borysa. Jak istotnie przedstawiała się sprawa, trudno dziś dociec.

Według innej, mało prawdopodobnej, wersji sprawa przedstawiała się następująco: małym carewiczem Dymitrem miał opiekować się lekarz Simon (Niemiec), który nie odstępował dziecka ani na krok. Borys ponoć zawezwał Simona i zagroził mu, że o ile nie zgodzi się na ułatwienie zabójstwa Dymitra, to sam głową nałoży.

Simon pozornie zgodził się, lecz o wszystkiem poinformował Dymitra i ułożył następujący plan: Dymitr bawił się z rówieśnikiem Semenkiem. W krytycznym dniu miał carewicz, przed udaniem się na spoczynek zamienić swą bogatą koszulkę z koszulką Semenka, i nakryć tegoż swą kołderką, a sam miał schować się za piecem i milczeć nawet wówczas, gdy carowa zacznie rozpaczać.

Przestraszony carewicz wykonał

wszystko wedle rozkazu Simona.

Simon miał wówczas zawiadomić siepaczy, że wszystko gotowe. Ci zjawili się o północy, **zamordowali Semenka i zniekształcili jego twarz.** Carewicz siedział tymczasem za piecem.

Rano zjawił się służący by ubierać carewicza, zobaczył trupa, narobił krzyku, uderzono w dzwony, morderców ukamienowano. Simon z Dymitrem wyczekał odpowiedniej chwili i uciekł, nie zdradzając nikomu tajemnicy.

Po kilku latach zachorował ciężko i zwierzył się z tajemnicy księciu Mścisławskiemu, oddając mu równocześnie drogocenny krzyżyk, jaki nosił Dymitr. Następnie Dymitr miał wychowywać się u Jezuitów, i zgłosić swe pretensje do tronu carskiego.

Minęło siedem lat.

Chorowity Fiedor zaniemógł poważnie i wkrótce umarł (1598 r.) bezdzietnie, **a rządy objął Borys Godunow.** Za jego rządów zaczęły spadać na państwo moskiewskie klęski jedna po drugiej. Z powodu nieurodzajów **nastąpił głód.** W samej Moskwie w ciągu 2 lat zmarło 120.000 ludzi. Car polecił rozdawać w Moskwie zboże bezpłatnie.

To ściągnęło znów tysiące ludzi do stolicy i przyczyniło się **do wybuchu strasznej zarazy.** Pospólstwo zaczęło szemrać, a w końcu coraz głośniej oświadczać, że jest to widocznie **gniew Boży,** który karze naród za to, że na tronie zasiada car — zabójca dziecka. Borys rozpoczął krwawe rządy.

Tymczasem **w roku 1603 pojawił się na ziemiach polskich człowiek, który podawał się za cudownie ocalonego Dymitra** i znalazł poparcie u niektórych możnowładców, zwłaszcza Wiśniowieckich, a przedewszystkiem u wojewody sandomierskiego **Jerzego Mniszka.** Ponieważ w Moskwie panowało ogólne niezadowolenie z rządów Borysa Godunowa, Samozwaniec pretendujący do tronu mógł liczyć na poparcie szerokich mas.

Rozpoczęły się targi.

„Łżedymitr" ofiarowywał Mniszkowi za pomoc orężną miljon złotych gotówką, coś niecoś z klejnotów kremlskich i **poślubienie Maryny, córki pana wojewody.** Małżeństwa Maryny nie można było jednak załatwić poza jej plecyma. Mniszek zabrał więc Dymitra ze sobą i zjechał do Sambora, gdzie był starostą, aby wybadać jakie wrażenie zrobi Maryna na Dymitrze. Marynie zaś chciano pokazać kandydata do jej ręki.

Panna Maryna była bardzo energiczną, samodzielną, ambitną, a w domu nie ona, lecz jej słuchano. Pewna siebie i odważna, bodaj że lepiej jeździła konno i celniej strzelała z pistoletu niż jej przyszły małżonek. Oto gdzie tkwił

powód obaw pana wojewody.

Gdyby bowiem Maryna nie zechciała wyjść za Dymitra, to nikt wówczas nie mógłby jej zmusić do tego. Sądzono jednak, że urok korony carskiej, która miała ozdobić skroń Dymitra, a zatem i Maryny, zrobi swoje.

Sam Dymitr: średniego wzrostu, b. piegowatej twarzy i rudych włosach, nie mógł zrobić dobrego wrażenia na Marynie. Dymitr pozostał jakiś czas w Samborze, czynił pannie honory, w końcu wziął na odwagę i oświadczył się. Maryna i owszem, zgodziła się wyjść za mąż, ale **za... cara rosyjskiego a nie carewicza.**

Skoro już na tem stanęło, Mniszek nie widział powodów do zwlekania. W asyście okazałego orszaku ruszył więc z Dymitrem **do Krakowa.** Tu Dymitr przeszedł potajemnie na katolicyzm (1604) czem zjednał sobie nuncjusza Ragoniego i Jezuitów, zwłaszcza, że przyrzekł ponadto zaprowadzenie katolicyzmu w Moskwie. Zygmunt III. przyjął Dymitra łaskawie, jednak nie mógł udzielić mu oficjalnego poparcia, czemu i Rzeczpospolita i hetman byli przeciwni.

Poparty jedynie przez magnatów

wyruszył Dymitr na Zadnieprze.

Wkrótce doszło do starcia z wojskami carskimi, siły Dymitra zostały rozbite i już zdawało się, że cała impreza weźmie w łeb, gdy nadeszła wiadomość, że **Borys Godunow zakończył życie** (prawdopodobnie otruty 23. IV. 1605). Zwiększyło to szanse Dymitra, który **wkroczył do Moskwy i ukoronował się na cara.** Dymitr wysłał wkrótce poselstwo do Polski, które miało m. in. poprosić o rękę Maryny. Ślub odbył się (per procuram) w katedrze krakowskiej.

Skoro Dymitr i jego otoczenie uważali, że panowanie w Moskwie jest już zabezpieczone, **postanowiono sprowadzić Marynę.** Ta wyruszyła z wspaniałym orszakiem, złożonym z 2.500 ludzi. Dymitr wyjechał naprzeciw małżonki do Możajska i wprowadził ją z wielką paradą do Moskwy (2. V. 1606), gdzie odbył się ślub i koronacja.

W Moskwie jednak

wrzało już na dobre.

Upłynie ledwo 25 dni od przybycia Maryny, a już **ofiarą rewolucji padnie Dymitr i wielu Polaków.** Nowym carem obiorą **Wasyla Szujskiego,** na którego rozkaz Maryna wraz z ojcem powędrują do więzienia.

Zabójstwo Samozwańca i wybór nowego cara odbyły się tak szybko, że ludność w wielu miastach nie uwierzyła w śmierć „Łżedymitra". Twierdzono, że **Dymitr powtórnie ocalił się.**

w lipcu 1607 r. zjawił się Samozwaniec II.

„ledwo co nieboszczykowi podobny". Zygmunt III. zawarł w międzyczasie układ z carem Wasylem, mocą którego car miał wypuścić jeńców a król odwołać partyzantów. Część rycerstwa polskiego, która wspierała pierwszego Samozwańca, nie bacząc na zawarty układ, **przeszła na stronę Samozwańca II,** który postąpił pod Moskwę i rozłożył się obozem w Tustynie. **Mniszek uznał Samozwańca II. za Dymitra, a Maryna uznała go za swego męża.** Ledwo wypuszczona z więzienia, zamiast do Polski, zjechała do Tuszyna.

Car Wasyl zawarł jednak przymierze ze Szwecją, prowokując tem samem Zygmunta III do wojny. Miał rację hetman Żółkiewski mówiąc, że wojna ta rozgorzała, ponieważ **Marynie zachciało się zostać carową.** Zygmunt III starał się przeciągnąć Polaków s obozu Dymitra II na swoją stronę. Dymitr II w obawie o swój los przeniósł się do Kaługi, a w ślad za nim pospieszyła i Maryna (23. II. 1610), która zostawszy raz carową nie chciała powracać do roli zwykłej szlachcianki, co wynika jasno z pozostawionego przez nią listu: „Będąc panią narodów carową moskiewską, wracać się do stanu szlachcianki polskiej i znowu poddanką być nie mogę".

Niestety inaczej los zrządził.

W grudniu 1610 r. **został zamordowany Samozwaniec II.** Maryna chcąc ratować się i zapewnić tron synowi, oddała go na wychowanie prawosławnym, to jednak nie wywołało już żadnego wrażenia. — Mimo sukcesów oręża polskiego, decydująca wyprawa Zygmunta III **nie powiodła się,** a po detronizacji cara Wasyla tron dostał się młodemu **Michałowi Romanowowi** (1613 r.), który zapoczątkował nową dynastję carską.

Trzechletni synek Maryny został w końcu powieszony, a ona sama zakończyła życie w więzieniu.

Z wizytą u jeńców francuskich

Sześciu francuskich żołnierzy sprząta śnieg olbrzymiemi miotłami.

„Comment ça va"?, pyta żołnierzy towarzyszący mi kapitan, wprowadzając mnie do obozu.

Żołnierze „prezentują" miotły jakby trzymali karabiny.

„Ça va bien", — odpowiada pierwszy z brzegu i uśmiecha się. A towarzysz jego dodaje: „ça va três bien, mon capitaine".

Zaczyna się bardziej swobodna pogawędka, która ściąga kilku z nich do naszej grupy. Ustawiają się w półkole. Przyglądają się nam i zdają się oczekiwać wyjaśnienia, kim jestem. Zachowują się swobodnie, jak znajomi.

Rozmowa zaczyna się nawiązywać, gdyż kapitan zna ich oddawna i mówi dobrze po francusku. Wśród żołnierzy jest najwięcej z czynnej służby, dwóch tylko należy do rezerwy. Pozbierani są z różnych formacyj wojskowych, ale wszyscy noszą bez wyjątku mundur piechoty. Ich szerokie płaszcze zapięte są przeważnie na dwa lub trzy guziki, kołnierze podniesione z powodu lekkiej zawieji śnieżnej jaka właśnie panuje. Twarze młode, wesołe, robią miłe wrażenie.

Odżywienie tych jeńców jest takie same, jak żołnierzy niemieckich: otrzymują ciepłą strawę, chleb, kawę. Kapitan wypytuje ich o odżywienie i jak im smakuje ciemny chleb niemiecki.

— Mais parfaitement — odpowiadają. — Przyzwyczaili się do niego, ale jednak chwila, kiedy będą mogli zjeść kawałek białego chleba, będzie dla nich chwilą uroczystą.

— Czy otrzymujecie pocztę z Francji pada pytanie. — O tak, — odpowiadają. — Poczta idzie przez Szwajcarję, a obecnie doręczanie listów funkcjonuje bez zarzutu, gdyż w przeciągu dwóch tygodni mogą się porozumieć ze swojemi rodzinami.

— A pan otrzymuje jakieś listy od swojej rodziny? — zwraca się kapitan do jednego z żołnierzy-rezerwistów.

— Nie, ja nie otrzymuję poczty, bo nie mam nikogo z rodziny, a jeszcze nie jestem żonaty.

Zwraca naszą uwagę pewien żołnierz, który podnosi kołnierz, robiąc wrażenie, że mróz dopiekł mu do żywego. Naokoło szyi ma zawinięty jakiś niebieski szal, który sobie rozłożył pieczołowicie na piersiach.

Czy ciepło w waszej izbie? — pyta go kapitan.

— Tak, owszem, za dnia jest ciepło, a w nocy nanosimy sobie węgla z szopy, ale tak ciepło, jak w domu u nas, nie będzie tu nigdy.

W Niemczech panuje ostry klimat. Okazuje się, że marznący żołnierz jest południowcem i że jego okolica leży nad morzem.

— Jak pan myśli, czy w pańskiej ojczyźnie pada teraz śnieg? — pyta go kapitan.

— Bardzo możliwe, ale w każdym razie to jest już szósta zima w Niemczech. Nie rozumiemy tego określenia, to też pytamy ze zdziwieniem o wyjaśnienie.

— Jakto szósta zima? Czyż pan już był poprzednio w zimie w Niemczech?

— Nie, tutaj na tem miejscu jest szósta zima, — tłumaczy nam, a myśli właściwie, że poraz szósty padał śnieg, w czasie jego obecności.

Mówi się o robotach polnych, które spełniają niektórzy jeńcy. Okazuje się, że większość z nich pracuje u rodzin chłopskich i jest ze swego losu zupełnie zadowolona.

— Czy my też pójdziemy na wieś? — pyta południowiec z wielkiem zaciekawieniem.

Do rozmowy wtrąca się jeden z jeńców, który dotychczas tylko się przysłuchiwał. Interesuje go zagadnienie, co się właściwie nowego stało w ostatnich czasach na froncie. Kapitan radzi mu, aby korzystał z pism, które są w obozie. Okazuje się, że interlokutor nasz śledzi pilnie wydarzenia wojenne, ale niczego nadzwyczajnego jeszcze się nie dowiedział.

— Mon capitaine, żadnych nowości, tydzień przechodzi za tygodniem, a ja tak chciałbym już wrócić do domu.

— A pocóż Francuzi prowadzą wojnę? — pyta kapitan. — Niech pan zapyta swoich rodaków, ale nie mnie.

— Mais non, demandez cela aux Anglais — odpowiada rezerwista, który przebywał w Algierze. Mon capitaine, o to i ja i moi koledzy właśnie pytamy.

Południowiec, w którym przebija się jego wrodzona żywość i temperament trochę tylko przygnieciony zimą i mrozem, określa swoje stanowisko do wojny następującem zdaniem:

Le soldat français se bat mais il se bat sans coeur. (Żołnierz francuski się bije, ale bez przekonania).

— Chcemy wrócić do domu, ciągnie dalej żołnierz. Jak pan, panie kapitanie myśli, jak długo potrwa jeszcze wojna?

— Jestem tylko żołnierzem, i nie mogę dać na to panu odpowiedzi, odpowiada kapitan.

Wychodzimy z obozu i ostatnie słowa, jakie nas dolatują z grupy żołnierzy brzmią: wszystko jedno, bylebyśmy wrócili do domu.

Istota cen maksymalnych.

Ceny maksymalne, jakie ustanawia kompetentna na danem terytorjum władza, tak na artykuły pierwszej potrzeby, jak i inne przedmioty, nie są ani złe, ani też nowe.

Złe nie są, ponieważ mają na uwadze dobro szarego ogółu i chronią go przed wyzyskiem i lichwą.

Nowością też nie są, bo już w odległej starożytności cesarze rzymscy normowali wysokość cen, o czem niżej.

Oto cesarz Dioklecjan, który rządził w latach od 284—305 starał się zapobiec ruinie kraju i ogólnemu rozstrojowi przez ustanowienie cen maksymalnych.

Posłuchajmy, jak motywował cesarz Dioklecjan wydanie rozporządzeń co do cen maksymalnych:

„...Czyż jest kto o tak stępiałem sercu i tak pozbawionej zmysłu ludzkości, iżby mógł nie wiedzieć i nie czuć, że przy sprzedaży towarów w wielkim czy drobnym handlu taka się rozpowszechniła samowola w oznaczaniu cen, iż wyuzdana żądza grabienia nie daje się złagodzić ani obfitością rzeczy, ani urodzajem lat... Tem powodowani... postanowiliśmy ustanowić nie ceny na towary — bo takie zarządzenie uważamy za niesłuszne wobec faktu, że niekiedy bardzo wiele prowincyj chlubi się szczęściem upragnionej wolności — lecz granicę cen, aby w razie pojawienia się jakiejś fali drożyzny... chciwość, która nie zna granic, znalazła kres w granicach naszego rozporządzenia i punktach wytycznych, mającego ją miarkować prawa. Wolą więc naszą jest, aby ceny, które podaje załączony poniżej spis były tak przestrzegane w całem państwie naszem, by wszyscy wiedzieli, że ich przekraczać nie wolno, przyczem nie usuwa się bynajmniej błogosławieństwa taniości w tych miejscowościach, gdzie daje się stwierdzić obfitość rzeczy; tę bowiem mamy na oku, powciągając chciwość przez oznaczenie kresu.

Zarazem... postanawiamy, że ten, ktoby wbrew brzmieniu tego rozporządzenia zuchwale postąpił, ma być śmiercią karany. Niech nikt nie uważa tego wymiaru kary za srogi, skoro z łatwością może się uchylić od niebezpieczeństwa przez przestrzeganie miary. Od kary tej i ten nie będzie wolny, ktoby mając artykuły potrzebne do życia, czy też do użytku, po tem ograniczeniu zawartem w rozporządzeniu uważał za stosowne je schować, ponieważ kara powinnaby być nawet cięższa dla tych, którzy powodują brak, aniżeli dla tych, którzy naruszają rozporządzenie.

Odwołujemy się więc do sumienia wszystkich, aby postanowienia tego służącego dobru ogólnemu z życzliwem posłuszeństwem i należną sumiennością przestrzegali, zwłaszcza, że ma ono na celu przyjść z pomocą nie pojedynczym miastom, ludom i prowincjom, ale światu całemu, na którego zgubę działa z zaciekłością nadzwyczaj mała grupa ludzi, powodowanych mściwością, nie dająca się nasycić czy złagodzić ani obfitością czasu, ani bogactwami, stanowiącemi cel ich dążeń".

Ciekawą dla nas będzie taryfa normują-

ca wówczas zarobki w różnych zawodach. Oto parę przykładów.

Płace robotników:

Robotnik za dzień pracy w polu prócz pożywienia	25 denarów*)
murarz za dzień pracy	50 "
cieśla za dzień pracy	50 "
malarz pokoj. za dzień	75 "
malarz obrazów za dzień	150 "
golarz za jednorazowe ogolenie	2 "
nauczyciel elementów za jednego ucznia mies.	50 "
nauczyciel rachunków za jednego ucznia mies.	75 "
nauczyciel jęz. łac., grec. i geometrji	200 "
nauczyciel wymowy	250 "

*) Denar wówczas drobna moneta miedziana wartości około 2 centimów szwajcarskich.

Przy sąsiednim stoliku.

Już mnie nic nie wzrusza.

Spotkałem niedawno mojego przyjaciela Lusia.

— Wyobraź sobie, wyrzucono mnie z mieszkania, bo od roku nie zapłaciłem czynszu. Nadomiar złego opuściła mnie moja przyjaciółka, sprzedałem wszystkie moje kosztowności po najniższej cenie, bo właśnie w tym dniu była fatalna baisse'a, wkońcu spostrzegłem, że silnie łysieję i wogóle nie wiem co ze sobą począć.

Minę miał tak skwaszoną, że miałem wrażenie, że wszystkie nieszczęścia właśnie w nim się umiejscowiły.

Nie chcąc jednak patrzeć na śmierć mojego przyjaciela i jakoś go pocieszyć, odparłem:

— Narzekać nie trudno, ale cała w tem filozofja, aby umieć podnieść się na duchu. Trzeba zawsze porównywać swoje nieszczęście z nieszczęściem innych i wtedy przez porównanie pocieszać się. Twoja sytuacja nie jest najgorsza...

— Jak to, jeszcze ci mało? — ryknął jak dziki zwierz mój przyjaciel.

— Owszem mało mi. Zaraz ci opowiem historję, której byłem świadkiem, a która pokaże ci, że jesteś dopiero u samego progu nieszczęść. Otóż wyobraź sobie, jechałem pewnego lipcowego południa z Warszawy do Paryża. Nie wiem z jakiego powodu wagony były tak przepełnione, że ludzie stojąc godzinami na korytarzu nie mogli się przecisnąć do 00, pomimo, iż mieli potemu poważne powody. W moim przedziale, w którym przepisowo siedzi 8 osób, gniotło się ich 18. Przedewszystkiem jakiś pan o zmęczonym wyglądzie z małżonką i 7-miorgiem dzieci. Dzieci przypominały kościelne organy, t. zn. najstarsza latorośl miała 1.30 metr, ostatnia ledwo kilkanaście centymetrów i to jeszcze zawiniętych w jakiś barchan czy inne pieluszki. Między temi dwoma wymiarami, pięcioro hałaśliwych, złośliwych szkrabów, z których trzech pełzało pod nogami pasażerów. Okazało się, że państwo ci sprzedali swój majątek i z powodów rodzinnych na zawsze opuszczali ojczyznę, jadąc do Ameryki.

Żona ogromnie obfita w kształtach, trzymała na kolanach najmłodszego potomka, podczas gdy jedną ręką starała się przytrzymać drugiego syna wyrywającego się z jej objęć, i machającego w powietrzu rękami umazanemi w czekoladzie. W pewnej chwili jakiś starszy pan, wciśnięty w tę rodzinę, podskoczył jak oparzony i obrzucił stekiem wyzwisk ojca 7-miorga dzieci. „Jak pan natychmiast nie poskromi swojej progenitury, zawołam konduktora i każę państwa wysadzić na pierwszej stacji. Ten przebrzydły bąk kłuje mnie od pół godziny szpilką w nogi, a ten drugi starszy, jak teraz się przekonałem, wylał butelkę wody sodowej do mojej walizki. To jest niesłychane!" Protest starszego pana podziałał jak wezwanie do boju. Cały wagon zaczął wrzeszczeć, skarżąc się również na niesforne dzieci. Okazało się, że 1) wylały one atrament jednej z pasażerek na suknię, 2) zgniotły melonik jednego z pasażerów, 3) nalały do pantofla nieopatrznie na chwilę zdjętego przez panią w niebieskiej sukni sindetikonu, a wkońcu wypaliły w parasolce tejże pani dwie wielkie dziury. Ojciec 7-miorga dzieci spojrzał z politowaniem na cały wagon i wzruszył ramionami. Rozwścieczyło to do ostateczności pasażerów.

— Precz z tą rodziną! Co za bezczelność! wołać konduktora! świat nie widział takich bachorów!

Nieszczęśliwy ojciec zaczął mówić dobitnym, matowym, spokojnym głosem:

— Proszę państwa, to że państwo grożą mi wyrzuceniem z wagonu, zapłaceniem kary i kilkoma innemi rzeczami, to mnie wcale nie wzrusza i wogóle jest mi zupełnie obojętne. Mój średni syn Zbyszek właśnie przed godziną, kiedy wybił okno wagonu, wyrzucił równocześnie przez okno mój złoty zegarek, wszystkie pierścionki mojej żony i wogóle wszystkie kosztowności, jakie posiadałem. Uważał, że tego mało: wyrwał jeszcze z kieszeni mój portfel, z wszystkiemi pieniędzmi, jakie miałem, biletami i paszportami i również wyrzucił przez okno. A pozatem proszę państwa, zwierzyła mi się pół godziny temu żona, że zapewne lada chwila urodzi 8-go potomka. Państwo rozumieją? Przy 40 stopniach Celsiusza, w tym tłoku, w wagonie, w tej sytuacji. Ale i to jeszcze nic: od 8-miu godzin jedziemy w przeciwnym kierunku, bo z powodu niedopatrzenia wsiedliśmy do innego pociągu. I państwo mi jeszcze czemkolwiek grożą? Śmieszne! — Wyjął spokojnie papierosa z kieszeni i zapalił go z zadowoleniem. No i cóż ty na to? — zakończyłem moją opowiastkę.

— Owszem pocieszyłoby mnie to, gdybym niestety tej historji już nie znał!

Xeres.

Z wędrówek po Kielecczyźnie.

W niedalekiej okolicy Kielc, pod Piekoszowem, wśród rozległej doliny, widnieje piękny w rysunku, dość dobrze zachowany, zamek Tarłów, zwany popularnie a niewłaściwie **Podzamczem Piekoszowskim** — od nazwy wsi, leżącej w pobliżu zamku.

Legenda powtarzana przez żyjących w okolicy potomków wojewody lubelskiego Tarły — mówi, że zamek ten zbudowany został w dwa lata po zamku kieleckim i jest widocznym **wyrazem fantazji** i pychy możnego antenata tego rodu. Mianowicie na urządzonej przez biskupa krakowskiego **Zadzika** uczcie, uświetniającej uroczystość otwarcia zamku biskupiego w 1639 roku, amfitrion dumny ze swego zamku, pogardliwie odmówił zaproszeniu wojewody Tarły, wyrażając się: **„Po chałupach nie jeżdżę..."** Wówczas wojewoda, dotknięty do żywego, bo spostponowany przy hucznie zebranej szlachcie, odpowiedział: „Zapraszam zatem Ekscellencję do siebie za dwa lata — na taki sam zamek jaki Ekscelencja wybudowałeś".

I w dwa lata zamek pod Piekoszowem stanął, zbudowany przez tego samego ponoć architekta, **Seidla**, według tych samych co i kielecki rozmiarów. Zachowane do dziś dnia fragmentury marmurowych odrzwi frontowych są całkowicie skopiowane z zamku kieleckiego, o którym napiszemy w jednym z najbliższych numerów. Różnicę stanowią **jedynie wieżyce frontowe.**

W obecnym stanie zamek posiada osiem izb parterowych w stanie mieszkalnym, zamieszkałych przez obecną właścicielkę p. Dobrzańską. Część mieszkalna odbudowana została w roku 1917 przez Romana Kozłowskiego, który nabywszy zamek, wraz z niewielkim obszarem roli i sadów, **wybudował garbarnię** (dziś w ruinach) w pobliżu zamku. Garbarnia czynną była (jak mnie informowano) do 1930 roku. W obrębie terenów, należących dziś do zamku znajduje się jeszcze **sztuczna wysepka**, otoczona wokół wodą, na której jeszcze przed 20 laty widniały **resztki murów po pięknym (jak głoszą legendy) pałacyku**, jaki hojny wojewoda Tarło wybudował swej małżonce w prezencie imieninowym.

W basztach zamku widoczne są jeszcze ślady schodów kręconych, marmurowych, a ściana południowa dzięki działaniu promieni słonecznych zachowała się do dziś, tynk w stanie prawie nienaruszonym. **Legenda o skarbach ukrytych w pobliżu** zamku czy też w samych murach, (mówią o siedmiu beczkach złota), nie dawała długo spokoju mieszkańcom — co było dawniej powodem nagłego rujnowania murów. Temu samemu losowi uległa pobliska t. zw. kaplica arjańska, stojąca na wzgórzu koło wsi Janów, po lewej stronie szosy, wiodącej z Białogowa do Piekoszowa. Dziś sterczy tylko jedna ściana na **absydzie** pod gruzami rysują się resztki szkarp w kształcie pięcioramiennej gwiazdy.

Nowa instrukcja dla kapitanów okrętów amerykańskich.

(=3 **Waszyngton**, 5 marca. Ministerstwo handlu ostrzegło kapitanów okrętów amerykańskich przed dobrowolnem zawijaniem okrętów do portów kontrolnych mocarstw zachodnich. Na podstawie nowych instrukcyj muszą kapitanowie okrętów, w wypadku zatrzymania się w portach kontrolnych, przedłożyć dowody stwierdzające, iż stało się to z przyczyn bardzo poważnych, a więc ze względów wojskowych, z powodu burzy lub w wypadku awarji. Minister handlu Johnson podkreślił, że ta instrukcja nie jest jednoznaczna z możnością zatrzymywania okrętów amerykańskich przez Anglików. **(p).**

KRONIKA.

Znowu zima.

Szalejąca przez dwa dni wichura, połączona ze śnieżycą, nareszcie uspokiła się. Pod wieczór we wtorek opad śnieżny był bardzo znaczny, przyczem mróz znowu powiększył się. W nocy całe miasto pokryło się śnieżnym całunem, który utrzymał się do przedpołudnia, gdyż temperatura stale utrzymywała się poniżej zera. Dzień dzisiejszy rozpoczął się pogodnie, a nieznaczna obniżka temperatury została powitana z zadowoleniem, gdyż narazie niema potężnych ilości błota, gromadzącego się na jezdni i, niestety, także i na chodnikach, z których dozorcy niezbyt szybko uprzątają nagromadzone zaspy śniegu i lodu.

Wisła narazie stoi pod pancerzem lodu. **Stan wody na Wiśle pod Krakowem** w dn. 6 marca t. j. dzisiaj o godz. 8 rano wynosił minus 229, czyli nieznacznie się obniżył w stosunku do dnia wczorajszego. W **Zawichoście natomiast woda podnosi się.** Dzisiaj o godz. 7 rano poziom wody wynosił plus 174. Lód jednak nadal stoi.

Ujęcie włamywaczy.

(h) Dnia 29 lutego br. ujęto, podczas próby włamania się do sklepu artykułów skórzanych Wendego w Mysłowicach Beutenstrasse 13, ślusarza Jana Krawczyka z Mysłowic. Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono mnóstwo towarów pochodzących z dawniejszych kradzieży.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Krawczyk tego włamania nie dokonał sam, lecz przy pomocy swego brata Czesława oraz szwagra Gerharda Mokrego czeladnika rzeźniczego. Zarówno Krawczyk, jak i jego wspólnicy zostali ujęci i odstawieni do więzienia sądowego w Katowicach.

Aresztowanie defraudanta.

(h) Dnia 2 marca 1940 r. został aresztowany starszy asystent pocztowy w st. spocz. i kasjer Banku Ludowego w hucie „Laury" (w Siemianowicach) Józef Drayda. Popełnił on defraudację w wysokości 13.000 zł. Przeprowadzona rewizja kasowa wykazała, że aresztowany we wrześniu 1939 r. wbrew swoim twierdzeniom sumę 13.000 zł nie wpłacił do Kasy Związkowej w Katowicach. Dochodzenia w tej aferze są jeszcze w toku

Strzelanina podczas rewizji.

(h) W godzinach wieczornych dnia 2 marca został w Dąbrowie oddział policyjny przy przeprowadzeniu kontroli w mieszkaniu, w którem schodziły się podejrzane elementy, napadnięty nożami. Przy odparciu tego nikczemnego napadu zastrzelono 6 żydów, oraz jednego obywatela polskiego.

Zastrzelenie włamywaczy podczas ucieczki.

(h) Dnia 2 marca 1940 r. przeprowadzono w Dąbrowie w mieszkaniu obywatela polskiego, posądzonego o przechowanie broni palnej rewizję. Podczas rewizji usiłował właściciel mieszkania zbiec i został zastrzelony. Broń znaleziono.

Drugi wypadek miał miejsce w godzinach nocnych. Patrol policyjny natrafił na podejrzanego osobnika, który pomimo wezwania nie zatrzymał się, został przez strzały pistoletu ciężko zraniony.

Zastrzelenie włamywacza w Dąbrowie.

(h) W nocy 3 marca 1940 r. w Dąbrowie ujęto włamywacza na gorącym uczynku. Podczas próby ucieczki został zastrzelony.

PILNOWAĆ DZIECI! Między Bierzanowem a Węgrzcami Wielkiemi wydarzył się przykry wypadek, który dowodzi, że dzieci nie są należycie pilnowane przez rodziców. Mianowicie podczas zamieci śnieżnej, 7-letni Roman Lach dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu prawą rękę w okolicach stawu barkowego. Wezwane Pogotowie Ratunkowe K. T. O. R. zaopatrzyło rannego, poczem odwiozło go na oddział II szpitala św. Łazarza.

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

3)

I byłby się Janusz prawdopodobnie nie dostał nigdy do mr. Pillowa, gdyby nie prosty przypadek. Tym razem los uśmiechnął się do niego. Pan Pillow wyglądnął mianowicie przez drzwi i krzyknął podenerwowany:

— Gdzie się pani podziewa panno Jenny? Dzwonię na panią i nie mogę się dodzwonić. Z kim tam pani flirtuje? — dodał nieco łagodniejszym tonem, widząc, że miss Jenny załatwia jakąś urzędową sprawę.

Stara panna obrzuciła go oburzonem spojrzeniem.

— Z nikim nie flirtuję. Ten osobnik — powiedziała to z wyraźnem podkreśleniem pogardy, jaką żywi dla Janusza — chce się widzieć z panem. Chciałem uchronić pana od tej niemiłej, jak sądzę, wizyty, ale jeśli pan chce...

— Czego pan sobie życzy? — zwrócił sie Pillow do Janusza.

— Chciałem dostać posadę — palnął szybko Janusz, bojąc się, że jeśli cała historja przedłuży sie, to braknie mu odwagi na wypowiedzenie tej prośby.

— Czy pan zwarjował, czy co? — denerwował się Pillow. — Ja nie mam żadnej posady dla pana. Wszystkie stanowiska obsadzone. Nawet służącego — dodał, rzucając wymowne spojrzenie na nieświeże ubranie Janusza. — Kto pana do mnie przysłał?

— Pewien stary pański znajomy.

— Jak się on nazywa?

— Nie wiem. W kołach, w których ostatnio się obracałem, nazywamy go „ślepym Johnem".

— Ślepy John, Ślepy John — powtarzał miljoner, trąc czoło. — Ależ ja nie znam takiego człowieka, który musi być jakimś bandytą, albo żebrakiem.

— Dzisiaj jest żebrakiem, czem był dawniej — nie wiem. Mówił ze mną o panu, tak, jakgdyby pana znał z dawnych, lepszych czasów.

— Chodź pan ze mną — mruknął wreszcie Pillow. — Pogadamy.

Janusz, nie wierząc własnym zmysłom, znalazł się w bogato umeblowanym gabinecie miljonera. Nie zdawał sobie sprawy, że wiele innych osób o wiele wyżej od niego postawionych, dużo dałoby za to, gdyby się mogło znaleźć w jego sytuacji, sam na sam z mr. Pillowem.

Miljoner tymczasem usiadł za wielkiem biurkiem i zamyślił się. Widocznie powracał myślą do dawnych czasów, kiedy jeszcze nie był „wielkim" mr.

— No, tak. Nie znam wprawdzie owego mr. Ślepego Johna — powiedział wreszcie Pillow, — ale chciałbym coś dla pana zrobić. Co pan umie?

Było to zdradliwe pytanie i Janusz wcale nie był na nie przygotowany. Nie mógł podać nic, coby mogło przemówić na jego korzyść. Postanowił jednak wszystko postawić na jedną kartę choć myśl, która mu się nasunęła w tej chwili, jemu samemu wydawała się bezsensowną.

— Co pan robił dotychczas?

— Jeżdżę dobrze na koniu, w szermierce na szpady zająłem drugie miejsce w mistrzostwie Polski, na nartach jeżdżę jak Birger Ruud, pływam, jak Arne Borg czy Weismueller, no i... gram w bridża.

— To niewiele pan umie — oświadczył nie bez racji Pillow. — Co ja z panem zrobię — szepnął już zły nieco na siebie, że wogóle zaczął mówić z nieznanym sobie osobnikiem. — A to pan pochodzi z Polski?

— Tak jest. Jestem Polakiem.

— Kiedy pan wyjechał z kraju?

— Przed trzema laty.

— Najprzód bawiłem się, potem myłem talerze, czyściłem buty, sprzedawałem nici i igły, potem... żebrałem, przedewszystkiem zaś mało jadłem.

Pillow zerwał się z krzesła. Biegał po pokoju z założonemi na plecach rękoma.

— Ostatecznie miałbym dla pana zajęcie. Proszę jutro stawić się w mej willi na Coney Island. Proszę przynieść ze sobą ubranie do jazdy konnej, szpady, rakiety tenisowe, kostjum pływacki i swoje wszystkie ruchomości. Nieruchomości zdaje się pan nie posiada.

— Ale... — zaczął mówić Janusz.

— Rozumiem. Nie ma pan ani stroju do jazdy konnej, ani szpad, a to, co ma pan przy sobie to jest wszystko, co pan posiada. Tak?

— Tak jest — szczerze przyznał się Janusz.

— Wobec tego proszę, oto jest czek. Niech go pan zrealizuje w sąsiednim banku i postara się o te rzeczy do jutra. A jutro czekam pana o godz. 10 rano w mej willi.

Janusz trochę zaskoczony nieprzewidzianym rozwojem wypadków machinalnie wsunął czek do kieszeni i zaczął mamrotać jakieś słowa podzięki.

— Dobrze, już dobrze — powiedział Pillow — proszę mi już nie przeszkadzać. Jestem strasznie zajęty. Zabrał mi pan tyle czasu niepotrzebnie. A proszę się kłaniać „ślepemu Johnowi" ode mnie — dodał z przekąsem.

Janusz nie wiedział, kiedy znalazł się na ulicy. Jak we śnie przeszedł pokój, w którym urzędowała miss Jenny, minął oburzonego lokaja, nadaremnie czekającego na suty napiwek, jak to było we zwyczaju i zbiegł po schodach, nie czekając na windę. Była godzina pierwsza, gdy Janusz stanął na dole.

Otwierała się przed nim nowa epoka. Czy wizyta u mr. Pillowa miała przynieść zasadniczo zwrot w jego życiu? Czy nareszcie wyjdzie na ubity, pewnie do celu wiodący gościniec, czy też znowu los pozwolił mu się wznieść na wyżyny, aby go tem niżej pognębić w otchłani rozpaczy? Takie myśli przewijały się przez jego głowę. Z zamyślenia obudziło go dotknięcie twardej kartki czeku. Wyjął go z kieszeni i spojrzał na cyfrę. 1000 dolarów. To nie mało — mruknął do siebie. — Trzeba czek zrealizować.

W banku wypłacono mu całą kwotę w nowych studolarówkach, poczem Janusz, jak na skrzydłach, pobiegł po sprawunki. Z dawnych lat pozostała mu w pamięci znajomość adresów dobrych firm, minęły więc zaledwie dwie godziny, a Janusz już miał piękny komplet do jazdy konnej, strój szermierczy, kostjum do tenisa, kostjum pływacki i jeszcze do tego porządne ciemne ubranie. Całości dopełniały dwie nowiuteńkie skórzane walizki. Wynajął mały pokoik w trzeciorzędnym hoteliku przy bocznej ulicy, poczem dopiero odczuł głód. Początkowo myślał o zjedzeniu obiadu w luksusowej restauracji, w której przed laty stale sie stołował, ale potem zrezygnował z tego zamiaru. Wsiadł w kolejkę nadziemną i pojechał do Brooklynu.

(Ciąg dalszy nast.).

MYŚLI.

Duma nie chce pozostawać dłużną, ale egoizm nie chce płacić.

* * *

Zrobione nam przez kogoś dobro, wymaga byśmy znieśli i zrobione nam zło.

* * *

Mało ludzi przekłada korzystną dla nich naganę, nad szkodliwą pochwałę.

Zgubiono

16 lutego, przystanek kościół Marjacki, teczkę z 2 książkami kontowemi (duża i mała, czarna oprawa) Nagroda 100 zł. Zyblikiewicza 12, m. 1 7319

Wolne posady

EKSPEDJENTKA branża galanteryjno-biżuteryjna, z niemieckim językiem, potrzebna. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków. „Nr 7443". 7443

FRYZJERKA trwała, wodna, żelazkowa, siła pierwszorzędna — potrzebna zaraz, posada stała. — Działowski, Mielec. 7419

PRZYJMĘ panienkę do praktyki fryzjerskiej. Zygm. Augusta 9 7411

PRZYJMĘ zaraz służącą uczciwą, znającą gospodarstwo wiejskie, do Szczucina — traktowanie jak swoją. — Jakubek, Grzegórzecka 113, Kraków. 7407

ŚLUSARZE monterzy, specjaliści do maszyn młyńskich, na tychmiast potrzebni: — Kraków, Wawrzyńca 26. 7399

ZDOLNEGO agenta — poknpny artykuł żywnościowy, poszukuje Przywarowa, Starowiślna 8, m. 9. 7395

POLSKO- niemiecka stenotypistka, aryjka, ze znajomością buchalterjii, poszukiwana. Odręczne podania: — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7402". 7402

BIURO budowlane poszukuje inżyniera budowniczego z dłuższą praktyką budowlaną i żelbetową. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia z podaniem odbytych praktyk i referencji do Goniec Krak., Kraków, „„Nr. 7387" 7387

FRYZJER żelazkowiec, fryzjerka zostaną przyjęci — posada stała w Krakowie. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7383". 7383

DENTYSTYCZNEGO praktykanta przyjmę, do lat 17. — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7490" 7490

Posad poszukują

FRYZJER wysiedlony poszukuje pracy, dobry język niemiecki. Grzegórzecka 66, m. 4. 7426

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niemiecka, stenografka, katoliczka, szuka posady w Krakowie. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7424". 7424

SZUKAM pracy, jako kucharka restauracyjna. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7340". 7340

MATURZYSTA, uchodźca szuka pracy jako korepetytor, nauczyciel-wychowawca lub lektor. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7390". 7390

LEŚNICZY lat 33, średnie wykształcenie, uciekinier z Grodzieńszczyzny, 12 lat służby w lasach państwowych, ukończone kursa żywieckie, zna się i na gospodarstwie rolnem — poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę kierować: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7381". 7381

PRAKTYKI bezpłatnej poszukuje student Akademji Handlowej Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7378". 7378

SAMOTNA, inteligentna, wiek średni, pracowita, zajmie się gospodarstwem samotnej osoby. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7376".

KRAWCOWA oraz bieliźniarka szuka pracy po domach. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7372". 7372

KELNER bufetowy, pomocnik poszukują posady, częściowo z niemieckim, o ile możności Kraków, Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7368". 7368

PANNA uczciwa, pracowita zajmie się gospodarstwem samotnej osoby. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 315k". 315k

Kupno

PIANINO kupię zaraz — podać cenę. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7258" 7258

2 WIERTARKI stołowe z motorami elektrycznemi około 0.5 KM, kupimy. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7233". 7233

ZŁOTE pierścionki, — branzolety itp. kupię. Grodzka 2, m. 9, oficyny, I piętro. 7100

KUPUJĘ używane meble. Starowiślna — Nr 40. Skład mebli. 7195

PIANINO fortepian każdy stan, kupię tylko prywatnie. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7259". 7259

FUTRO sealskinowe kupi firma Wojtowicz, Kraków. Wiślna 11. 7435

KUPIĘ urządzenie sklepowe w dobrym stanie, oraz wynajmę lokal sklepowy w dobrym punkcie. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7453" 7453

FIRANKI na jedno okno oraz zasłonę kupię, Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7445". 7445

GABLOTKĘ szklaną do biżuterji kupię. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7446". 7446

KUPIĘ lepszą szafę. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7359". 7359

KATOLIK kupi brylantowy pieścionek, złoty zegarek, kulczyki itp. Zgłoszenia: codziennie godz. 15—18, Zyblikiewicza 8 m. 2. 7351

FUTRO damskie źrebaki, w dobrym stanie, kupię. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7412". 7412

UBRANIA, bieliznę noszoną kupuję, na żądanie przychodzę do domu. — Józefa 42, m. 2. 7330

MASZYNĘ pisarską kupi nauczyciel stenografji, maszynopisma. Marczewski, Rynek 9. 7332

MARKI pocztowe kupuje dziesięć lat istniejąca „Filatella". Rynek 9. 7333

KUPIĘ kamienicę, majątek ziemski, gospodarstwo wiejskie lub kilka parcel. — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 6655". 6655

NOSZONĄ męską garderobę kupuję — płacę dobrze: Gazowa 11/14. 6738

2 OBRĄCZKI złote lub pierścień kupię. — Oferty: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7356". 7356

SZAFHAUSENA zegarek, i inne wartościowe przedmioty kupi Pospiech, Starowiślna 21. 7165

BIŻUTERJĘ złotą, karty zastawnicze kupię, najlepiej zapłacę: ul. Jabłonowskich 7, m. 4, godzina 3—6. 7143

OBRAZY malarzy polskich, zagranicznych kupuję — najchętniej poza Krakowem. Zgłoszenia: pisemne, opis, cenę kierować: — „Informator" — Kraków, Pijarska 19. 275k

KUPUJĘ noszoną garderobę, obuwie, bieliznę — płacę najwyższe ceny: — Kraków, Starowiślna 54, m. 20 Przychodzę do domu bez zobowiązania. 7015

PRIMUSY stare kupuję: Rynek Dębnicki — „Żelazostal". 7405

SREBRNEGO lisa kupię. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7397". 7397

POWÓZ lub bryczkę na gumach, w dobrym stanie, kupię. Zgłoszenia kierować: Osiedle Oficerskie, Bogdana Zaleskiego 8, I p. 7389

PIANINO knpię okazyjnie. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7371". 7371

KUPIĘ binrko, 2 stoły biurowe, 6 krzeseł, 2 wieszaki, lustro. Zgłoszenia: Rynek 10, I p., 7, od 2—4. 7370

KUPIĘ futro nowe na mężczyznę średniego wzrostu. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7362". 7362

MARKI pocztowe, zbiory, pojedyncze kupię Sławkowska 4/III 7429

OBRAZY, antyki, kryształy, porcelanę, srebra, aparaty, bronzy, dywany, wazy, lizki, meble, garderobę i wogóle wszystko kupi i przyjmie w komis Hala Komisowa, Karmelicka 17. 7418

PIANINO lub fortepian kupię tylko w dobrym stanie bez pośredników. Kupię. Podać markę, szczegóły, ostateczną cenę. Zgłoszenia osobiste lub pisemne: Kraków, Al. L. 85, wyłącznie od u. Sadowej. Przedpołudniem. 7462

WSZYSTKO! kupuję: Krupnicza 14/5. 7405

UWAGA!!! Wartościowe przedmioty: futra, patefony, płyty gramofonowe, aparaty fotograficzne, meble, kupuję: Wielopole 10, Wyrwicz. 7215

Sprzedaż

ZEGAREK damski, kilim, gramofonowe, nowe, 38 nr. Starowiślna 21. 7226

RUMIANKOWĄ ESENCJĘ kilkanaście litrów sprzedam Kraków, Topolowa 16/3. 7367

PARCELE 4 przystanki w Prądniku Czerwonym, zaraz właściciel Krzyżanowski — Prądnik Czerwony, Piłsudskiego 17. 7353

SPRZEDAM patefon szwajcarski Zeis-Ikon 4,5, korale, frak nowy: Florjańska 3/8, tylko od 13—15-tej. 7358

KUCHENKI oszczędnościowe o podwójnych paleniskich, nadające się do każdego pieca kuchennego, spalające minimalną ilość węgla, polecamy po cenach fabrycznych dla sprzedaży hurtowej i detalicznej. W. Halski, Sukiennice 21-22. 7249

3 MORGI pola, w tem 3 parcele w Prądniku Czerw. przy asfalcie, sprzeda zaraz właściciel Krzyżanowski — Prądnik Czerwony, Piłsudskiego 17. 7354

„COLMBIA" patefon oryginalny, płyty, okazyjnie sprzedam: — Zwierzyniecka 9, m. 1. 7213

PIANINO krzyżowe, pancerne, berlińskie, sprzeda okazyjnie: Karmelicka 17, m. 9. 7283

WIELKA OKAZJA! Od 33 morgów do 70 ornego pola sprzedam koło Tarnowa, 2 klm od stacji, cena 3.100 za jeden mórg. Aktualne tylko trzy dni od ogłoszenia! — Kraków, Żuławskiego 8, m. 12, między 13 a 15. 7326

FILATELISTOM najkorzystniej spienięża zbiory „Mundus" Kraków. Rynek 37. 7037

PIANINO zagraniczne krzyżowe, pancerne — pięknym dźwięku, sprzedam: Mikołajska 5, I, mieszkanie 4. 6962

SPRZEDAM 2 łóżka nowoczesne, Szewska 6, m. 1. 7309

LUSTRO duże sprzedam. Wiadomość: ul. Krzywa 10, m. 1. 7466

KAMIENICE, domy, wille, parcele, przedsiębiorstwa handlowe — przemysłowe — Wszystkie nieruchomości — Biuro Realności, trakty kupna bez trudności „Informator" Kraków, Pijarska 19, telefon 116-45. 165K

KAMIENIC, gospodarstw, parcel oraz majątków dworów największy wybór do sprzedania posiada Chrześcijańskie Biuro „Wawel", Kraków Grodzka 60. 6919

SYPIALNIĘ, gabinet, tapczan, szafę, wierzchy, pancerną, maszynę „Singera", lustra. Wiadomość: Dom Sprzedaży. 7130

ZAKOPANE centrum, ziemia za 17.000 złotych sprzedam. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7409". 7409

CZYSTO-CYKLOWE bardzo efektowne sprzedaje: Rynek Dębnicki, „Żelazostal". 7403

ROWER na balonach, pancerny, sprzedam: Hetmańska 5, m. 20. 7403

HALA KOMISOWA, Karmelicka 17, sprzedaje, kupuje, przyjmuje w komis meble, pianina, maszyny, porcelanę, garderobę — wogóle wszystko. 7281

ZAKOPANE Antołówka. Parcela 972 m. kw. 12.000. — Wiadomość: Kubiński, Krupówki (Hurtownia tytoniowa Paudyna. 316k

MIKROSKOP Leitz walizkowy, imerzja — sprzedam: — Bracka 3, Centrala Dostaw Laboratoryjnych. 7396

SPRZEDAM futro męskie kangurowe. Zgłoszenia od godz. 8—12, Felicjanek 25, m. 11. 7393

KASA pancerna Wertheim, maszyna do pisania, bilansowa, kredensy, zmywak restauracyjny marmurowy, do sprzedania: Podwale 7/4.

FIRANKI 2 okna sprzedam. Karmelicka 17, m. 9. 7416

PIANINO, fortepian obrazy, dywany, kryształy, meble — sprzeda „Chrześcijański Sklep Komisowy". — Kraków, św. Tomasza 30. 7328

FUTRA damskie, maszyny do pisania, do szycia (Singer), dywany wschodnie, krajowe — sprzeda Biuro „Centrala", Kraków, Florjańska 24, II p. 7454

UMEBLOWANIE kuchenne, binrko, lampy elektryczne wiszące i stołowe sprzedam. 7391

UBRANIE czarne marynarkowe nowe sprzedam: Rakowicka 33, I. p. 7367

MASZYNĘ Remington, model 5, walizkową, nową, — dywan strzyżony, sprzedam: Józefitów 18/6, między 13—16. 7369

OBRAZY znanych malarzy do sprzedania. Kraków, Siemiewicza 2 a, m. 5, godz. 13—15. 6802

SKLEP rowerowy przy ulicy Florjańskiej kompletnie urządzony sprzedam. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7388". 7388

NOWA włoska harmonja 120 basów, 4-chórowa. Moniuszki 28, m. 7, od 5 popołudniu. 7315

CEMENT, wapno, papę, „Underwood" nową — oferty: Tarnowska 10/2. 7440

WIERTARKĘ zegarka, toaletę, zegar ścienny, kryształy, lampę, stół, tapczany sprzedam. Wiadomość: Hala Komisowa, Karmelicka 17. 7458

SKLEP przy Florjańskiej sprzedam. 7451

ZEGAREK sprzedam — Zwierzyniecka 4. 7442

MASZYNĘ Singera sprzedam Wiadomość: Duchacka, Piłsudskiego 43, sklep. 7345

POWÓZ na gumach i wóz do sprzedania. Kazimierza Wielkiego 66. 7449

MASZYNĘ pisarską, używaną, biurową, marki „Kappel" sprzedam: Kraków, Al 29-go Listopada L. 85, wywórnia. Wejście od ul. Sadowej. Przedpołudniem. 7463

SPRZEDAM ubranie męskie, płaszczyk granatowy damski, buciki męskie, damskie, także garnitur mebli pluszowych: Helclów 7. 7441

„TYDZIEŃ Obrazów" od 14. III do 17. III 1940 Sklep Komisowy „Kupiec" — Sprzedasz — Zarobisz. Rynek Gł. 26. Telefon 188-36. 7429

KOMPLETNE urządzenie garderoby, maszynę Remington, sprzedam, ulica Dominikańska 1, m. 1. 7331

PIANINO berlińskie, koncertowe, okazałe, prawie nowe — bardzo okazyjnie sprzedam: Jagiellońska 10, mieszkanie 6. 7342

Matrymonjalne

KUPIEC aryjczyk, lat 29, nieprzystojny, posiadający interes w Krakowie, pragnie poznać przystojną panienkę, nawet biedną, — lecz ładną, zgrabną, najchętniej wysiedloną. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia z fotografją: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7406". 7406

UCHODŹCA ze Lwowa pozna panią. Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7377". 7377

MŁODY technik, podobno przystojny, pozna panią z średniem wykształceniem, ładną, zgrabną, do 22 lat. Zgłoszenia z fotografją: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7382". 7382

STARSZA panna chrześcijanka, inteligentna, dobra gospodyni, posiadająca, lat 50 wzwyż, pozna pana. Cel matrymonjalny. Poważne zgłoszenia: — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7380". 7380

PRZEMYSŁOWIEC, kawaler, lat 35, poślubi Panią zamożną, inteligentną. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7348". 7348

DLA krewnego adwokata, młodego, przystojnego, zamożnego, poznam odpowiednią, reprezentacyjną, zamożną pannę. — Cel matrymonjalny. Pośrednictwo rodziny, fotografja, adres. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 6898". 6898

Lokale

INŻYNIER przyjezdny poszukuje pokoju umeblowanego, — czystego, pożądane śródmieście — podać cenę. — Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7176". 7176

POKÓJ kuchnię zamienię natychmiast na większą, czystą pojedynkę. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7479". 7479

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią w centrum. Płacę czynsz zgóry. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7450". 7450

NOCLEGI wolne — informacje: Sławkowska 4/III. 7146

NOCLEGI: śródmieście: Krupnicza 14/5. 7465

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem wynajmę: Szlak 33, m. 6. 7384

POWAŻNA firma szuka składu w Bronowicach Małych lub okolicy. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7385". 7385

DO wynajęcia dwa pokoje, kuchnia, komfort: Kraków, Kalwaryjska 67. 7379

NOCLEGI: Kraków, 12, m. 16, II p., oficyny. 7375

POKOJU dużego, słonecznego, z piecem kuchennym, dla małżeństwa bezdzietnego poszukuję. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7369". 7369

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego w śródmieściu u osoby samotnej. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7363". 7363

POSZUKUJĘ dla przedstawicielstwa poważnej fabryki 1 lub 2 pokoje z urządzeniem biurowem w centrum miasta na parterze — ewentualnie na I-szem piętrze. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7448". 7448

POKÓJ umeblowany, ładny, do wynajęcia: Kraków, Józefitów 7, m. 3 7457

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego na biuro w śródmieściu. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 7378". 7378

POKÓJ kawalerski, umeblowany, z osobnem wejściem do wynajęcia. Wiadomość: Kraków, Wrocławska 31/1. 7346

POKÓJ umeblowany do 2 pań — zaraz do wynajęcia, kuchnia przy ul. Sołtyka. Wiadomość: Bracka 2, sklep. 7363

MIESZKANIA 4—5- pokojowego szukam. Wiadomość: tel. 157-70. 157-72. 7352

MIESZKANIA wolne zgłaszajcie Właściciele realności — bezpłatnie. Najstarsze Biuro Mieszkaniowe — Szachowska, Jagiellońska 10/6. 7343

4 POKOJE, kuchnia z przynależnościami zaraz do wynajęcia na mieszkanie lub biura II piętro: Grodzka 60. 7472

ZIEMIANIN poszukuje komfortowego pokoju z wejściem z klatki schodowej, ewentualnie dwóch pokoi lub pokoju z kuchnią z meblami. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 6983". 6983

Nauka i wychowanie

LEKCYJ niemieckiego — wszystkie zakresy (studia zagraniczne), pomocy gimnazjalnej udziela germanistka. Kraków, Zacisze 12 m. 2. 7364

CHRZEŚCIJANKA, pierwszorzędne referencje, udzieli konwersacji, lekcyj niemieckiego, ewentualnie za pokój lub wspólnie. Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7341". 7341

NIEMIECKIEGO udziela nauczycielka gimnazjum państwowego, wychowana w Wiedniu. — Wielopole 3 m. 4. 7024

MASZYNOPISMA uczę indywidualnie: Sławkowska 30/8. 7240

NIEMIECKIEGO języka dla początkujących, stenografji polskiej, niemieckiej — nauczycielka specjalistka: Goniec Kraków. 7328

UCZENNICA prof. Drzewieckiego, dyplomowana nauczycielka gry na fortepianie udziela lekcyj po cenach przystępnych. — Grabowskiego 3/5 7447

MARCZEWSKIEGO Kurs niemiecko-polskiej stenografji (język) maszynopisma: Rynek 9. 7344

Różne

ZAMÓWIENIA na kit szklarski, pierwszorzędny. Zgłoszenia: Kraków, Biskupia 16 2 Inż. Szaniawski. 7191

STARE ZĘBY mostki — korony kupuje, dentystyczne, Dietla 60. 6837

CHOROBY weneryczne, skórne, wady kosmetyczne, łysienie bezoperacyjnie leczy Dr Lipiński w Kusinie — obecnie Kraków, Siemiradzkiego 3. 7126

TYLKO NIEMIEC naprawia prawo po niemiecku podania, prośby, list, ofert Biuro tłumaczeń, Rynek Główny 32/1, — 11—1, 4—6. 7329

SĄD GRODZKI w Krakowie, dnia 17 luty 1940 Sygn. I. 1 No. 1074/39. — Na wniosek Stanisława i Heleny Korcików zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki oszczędnościowej K. K. O. Powiatu Krakowskiego Nr. 37071-A, i wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby w ciągu 6-miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego wezwania zgłosili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd uzna wymienioną książeczkę za umorzoną. 314k

WYMIENIĘ nowe buty bronzowe nr. 41 na nowe bronzowe nr 42. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7408". 7408

SETER irlandzki, suka, zginęła — znalazcę wynagrodzę: Sołtyka 6. 7401

KOBIECYCH chorobach, akuszerji przyjmuje lekarz. Ulgi dla niezamożnych i zamiejscowych. Stary Rynek Kleparski 13, mieszkanie 2. 7397

UNIEWAŻNIA się zgubiony dowód osobisty Nr 684643 wystawiony przez gminę Prokocim na nazwisko Stanisławy Cekierowej. 7247

WRÓŻĘ rozmaitych sprawach. Kraków, Piłsudskiego 18, m. 5. 7253

WYNAJMUJĘ samochód ciężarowy półtorytony. Zgłoszenia: Kapałka, Rajska 4.

PODANIA niemieckie w sprawach jeńców, — koncesji, sądowych, dewizowych, tłumaczenia: Sienna 7, II p., m. 4. 7300

ZĘBY sztuczne, biały metal dentystyczny „Platiridia". Estetyczne, trwalsze od złota. — Kornik, Kraków, Florjańska 29. 7261

INTELIGENTNA uczciwa rodzina wysiedlona prosi o wypożyczenie 1 łóżka, stołu, paru krzeseł, — szafy i tapczanu ewent. za wynagrodzeniem. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków. — „Nr. 7272". 7272

DENTYSTA ŁOBODZIŃSKI z Wielkopolski przyjmuje: Kraków, ul. Mikołajska 5, I p. 5705

PRZEWOZY towarów samochodem ciężarowym we wszystkich kierunkach, również do Katowic, uskutecznia szybko i tanio. Zgłoszenia: telefon 123-65. 7111

„INFORMATOR" Kraków, Pijarska 19, telefon 116-45, — udziela wszelkich informacyj, przyjmuje — zastępstwa firm, fabryk, — pośredniczy w sprzedaży nieruchomości — towarów. — Firma koncesjonowana, finansowo odpowiedzialna! 276k

PSYCHOGRAFOLOG wróży rozmaitych sprawach: Kraków, Piłsudskiego 18, m. 5. 6531

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę chlebową na 3 osoby, — numer 5798. 7212

DZIECKO dwuletnie oddam w opiekę dobrej osobie za opłatą. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7444". 7444

SĄD GRODZKI w Krakowie, — dnia 17 lutego 1940. Sygn. I. 1. Nc. 857/40. — Na wniosek Antoniego Czernickiego zarządza się postępowanie celem umorzenia bezimiennego dowodu zastawniczego Kom. Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 12418 z daty 3 kwiecień 1939 — i wzywa się posiadaczy tego dowodu, aby do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania zgłosili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie nzna Sąd, po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymieniony dowód za umorzony. 7279

SĄD GRODZKI Oddz. I. w Krakowie, — dnia 21 grudnia 1939. — Sygn. I 2 No. 743/39. Na wniosek Wiktorji Sikora zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 451700 — (Sikora Wiktorja, opiewającej na kwotę 152 zł. 07 gr., i wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania. W razie przeciwnym uznałby Sąd po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymienioną książeczkę za umorzoną. 7355

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty Gaudyna Jerzego, wydany przez miasto Kielce. 7489

REUMATYZM, NERWOBÓLE, postrzały leczy jedynie Sapomenthol Matuli, — niezbędny również przy grypie. Do nabycia we wszystkich aptekach. 306k

PAN, który był 1/III. na Zyblikiewicza 12, proszony jest o przyjście jeszcze raz. — Władzia. 7275

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę wojskową i legitymację bezrobocia na nazwisko Wojciech Wojnicki. 7357

40.000 ZŁOTYCH mam, — czekam realnych propozycyj, najchętniej przystąpię charakterze spólnika do dochodowego interesu. — Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7296".

ZAPALNICZKI, maszynki do mięsa naprawia fachowo szlifiernia Spawalnia Metali Myszkowski, Dietlowska 46. 7431

ZWOLNIENIA jeńców, wszelkie podania przeprowadza Sławkowska 4/III. 7422

ZGUBIONO portfel z pieniądzmi i dokumentami na nazwisko Władysław Jabłecki. Uczciwy znalazca zechce zwrócić dokumenty pod adresem: Parkowa boczna 3, m. 10. 7456

ZNACZKI pocztowe sprzedasz — zamienisz najkorzystniej: — Kraków, Krótka 10/8. 7287

UNIEWAŻNIAM skradziony mi dowód osobisty Nr. 45/K/34, wystawiony przez Magistrat m. Białej w roku 1934 na nazwisko Elżbieta Kulig. 7395

SĄD GRODZKI w Krakowie. — Dnia 13 stycznia 1940. Nr. akt. I. 1. Nc. 821/40. — Na wniosek Zofji Frommer zarządza się postępowanie celem umorzenia bezimiennego dowodu zastawniczego Kom. Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 18349 z daty 4 maja 1939 roku, i wzywa się posiadaczy powyższego dowodu, aby do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania zgłosili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie uzna Sąd po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymieniony dowód za umorzony 7400

UNIEWAŻNIAM kartę cukrową Nr. 3514, rejon IX. 7928

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę cukrową Nr 1978 7482

KARAŚ Władysław, podchorąży rez. kaw. poszukiwany. — Kolegów, Znajomych prosi o wiadomość ojciec Andrzej, Jarosław, Głowackiego 20. 7349

SKRADZIONĄ lub omyłkowo zabraną 23. II. na dworcu teczkę z rachunkami, odkupię po dobrej cenie. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 7386". 7386

KONCESJĘ na wyszynk oddam. Wiadomość: Kraków Dz. XIX, Fabryczna 6. 7374

POSZUKUJĘ spólniczki do sklepu spożywczego samotnej i niezależnej. — Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7373". 7373

UNIEWAŻNIAM kartę cukrową Nr. 3003. 7366

ZGUBIONO portfel z dowodami 4 marca łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem: Zygmunt Morawski, Gęsia Nr. 16. 7365

PRZYJMĘ fortepian lub pianino na przechowanie za opłatą: Aleja Słowackiego 19, m. 5. 7452

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę chlebową Nr 8114 7451

WRÓŻBITA światowej sławy poradzi najlepiej. Kabała tarokiem egipskim. Siddharta, Kraków, Wybickiego 5, m. 2. 7430

LEON Chudziński z Gębic, napisz, przyjedź do Marycha w Kazimierzu Sosnowieckim. 7433

WARSZAWA załatwię solidnie wszelkie zlecenia za drobnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 7420". 7420

SĄD GRODZKI w Krakowie, — dnia 13 lutego 1940 r., sygn. I. 2. Nc. 677/40. — Sąd Grodzki w Krakowie na wniosek Heleny Szybalskiej zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 437556, opiewającej na kwotę 606.23 zł., i wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania. W razie przeciwnym uznałby Sąd, po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymienioną książeczkę za umorzoną. 7244

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty na nazwisko Pietrzykowskiego Józefa, Kraków, Łokietka 126. Łaskawy znalazca proszony o zwrot. 7488

WENERYCZNYCH i skórnych chorych przyjmuje lekarz specjalista: Rynek Główny 15, od 4—6. 6758

Za terminowe zamieszczenie **ogłoszeń** nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności